



*Radości, którą niesie
Święto
Zmartwychwstania
u progu wiosny
życzy Czytelnikom
Redakcja*

Świąteczne tradycje

**Dodatek
Miejski**

**O Unii w Limanowej
- 57 Sesja PSPL**

**Powiat
a Unia Europejska**

**Krakowscy
limanowianie
u siebie**

Król soków przetrwał

**Dar serc - nowe
karetki w Limanowej**

**10 lat Warsztatów
Terapii Zajęciowej**

Galeria Tadeusza Ociepki



Po galerii oprowadzi Państwa, jak zwykle córka artysty.

Lato i zima na Ziemi Limanowskiej

Poprzednie spotkania z twórczością artystyczną Tadeusza Ociepki, za tytułowane „Portrety limanowian” i „Limanowskie pejzaże” były poświęcone wielkiej pasji mojego ojca: rysunkowi. Pokazaliśmy różne jego odmiany i sposoby łączenia z innymi technikami plastycznymi w wykonaniu artysty, który przede wszystkim był i czuł się malarzem...

Wpływ na to miały nie tylko Jego studia na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, gdzie studiował malarstwo pod kierunkiem silnych osobowości twórczych - profesorów Jarockiego i Fedkowicza. Przyczynił się do tego zachwyty pięknem zawartym w formach i kolorach otaczającego artystę świata i... cały arsenal środków wyrazu: kształtów i barw, linii i plam, rytmu i światłocienia - właściwych malarstwu.

Uprawiał malarstwo olejne, temperowe, pastelowe, czasem sięgał po tusz i gwasz. Prezentowane dzisiaj malarstwo, drukowane w kolorze to obrazy olejne na płótnie, a w wersji czarno-białej - to malarstwo tuszem na papierze.

W obrazie przedstawiającym lato w widoku spod Widomej, oglądamy wspaniałą panoramę Pasma Łososińskiego i typową dla naszych stron „górkę” (na pierwszym planie).

Czujemy pełne światło dnia słonecznego i ciepło. Taki nastrój autor wywołał dzięki zastosowaniu zestawień barwnych i przesunięciu kontrastów w ten sposób, że zieleń dopełnia się z oranżem, a błękit z żółcieniem. Poprzez akcentowanie kierunków ukośnych w partiach drzew i pól, artysta sugeruje dynamizm, co sprawia wrażenie, że drzewa poruszają się na wietrze, a złote pola dojrzewających zbóż, falują w słońcu.

Odległy drugi plan (Pasma Łososińskie) wydaje się wyciszać ekspresję pierwszego, bo jak w rzeczywistości - wszystko, co jest w przestrzeni daleko, traci żywość kolorów, szarzeje i blade, prawie rozplývając się na tle nieba.

Obraz ten namalowany jest z rozmachem i radością tworzenia, ponieważ przedstawia miejsce, na które ojciec wielokrotnie powracał, robiąc



szkice rysunkowe i malarskie, marząc, by kiedyś namalować ten oryginalny widok i uchwycić jego czar.

Zimowy pejzaż przedstawia bliższą okolicę Limanowej - Osiedle na Sarczynie. Artysta odkrywa przed nami „bajkowy” krajobraz górski, skupiając naszą uwagę na śniegu, który to występuje na obrazie w wielkim, centralnym masywie. Dzieli się on fantazyjnie na mniejsze formy dzięki zastosowaniu bogactwa, modelującego je światłocienia.

Cały obraz jest zimny, bo prawie niebieski - czyli monochromatyczny. Czy tak jest rzeczywiście?

Na tle ściany zbrocza i przecinki, pograżonych w granatowym półmroku pobłyskują „domki”, zatrzymującym się na nich ciepłym światłem. Ciepła kolorystyka pni drzew, drogi i fragmentu odsłoniętego pola oraz domów kontrastuje z zimnymi akcentami kolorystycznymi.

Przyjrzyjmy się teraz śniegowi: ma ciepłe refleksy słońca! One także kontrastując z zimnymi odcieniami niebieskiego i zieleni, równoważą je. Mamy tu do czynienia z autentycznością obserwacji światła, przetworzoną w malarskie środki wyrazu.

Ten oryginalny obraz pod względem formy charakteryzuje coś więcej:

przeważające w nim ukośne kierunki nadają mu dynamikę i pogłębiają jego ekspresję, która jest wyrazem zaangażowania uczuciowego artysty.

I tak zbliżywszy się do Limanowej, popatrzmy jeszcze na pejzaż miejski namalowany tuszami - czarnym i brązowym. Przedstawia dawną Limanową - fragment dzisiejszej ulicy Jana Pawła II, w pobliżu Bazyliki.

Tym razem ojciec „zatrzymał” czas, bo przecież nie możemy gdzie indziej oglądać tych domów, tych ludzi...

Plamy, linie i bogactwo światłocienia tworzą nastrój dnia po deszczu. Ustawione w rzędzie przy ulicy domy same „mówią” o swoim wieku, pochylając się ku „przeszłości”.

Jednak „żyją”... i spacerują między nimi ludzie... Szybko malowane linie, pośpiesznie kładzione plamy oraz ich ukośne kierunki zdradzają przeżycie artysty, więc znowu mamy do czynienia z ekspresją... *Dawna Limanowa to także ulubiony temat mojego Taty.*

PS *Po przeczytaniu tego podsumowania Ktoś na pewno pomyśli: a któryż to temat nie był ulubiony?*

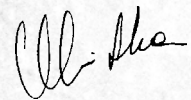
- Rzeczywiście prawie żaden!

I na tym chyba polega bycie artystą.

Małgorzata Palińska(Ociepkówna)

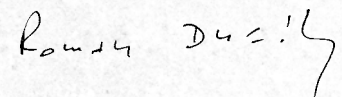
*Na Święta Wielkanocne
daru łaski i życia,
światła i nadziei
szczęścia i radości*

*życzą:
Burmistrz
Miasta Limanowej
Marek Czeżółka*



Starosta Limanowski

Roman Duchnik



Od redakcji

„Wesoły nam dziś dzień nastał...” - śpiewamy w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych. Chcielibyśmy, aby ten kwietniowy numer towarzyszył Państwu w dniach świątecznej radości i wypoczynku oraz pozostawił miłe wspomnienia.

Święta Wielkanocne to czas rodzinnych spotkań, może więc warto przy świątecznym stole porozmawiać o zwyczajach i tradycjach, aby nie odeszły w cień zapomnienia, a w galerii Tadeusza Ociepki przeżyć piękne chwile wpatrując się tym razem w malarstwo olejne na płótnie. Na łamach tego numeru „Echa” pragniemy również podzielić się refleksjami po spotkaniu krakowskich limanowian, którzy odnieśli życiowy sukces i chętnie wracają do korzeni.

U progu wiosny szczególnie cieszy fakt, że w Limanowej jest tak wielu ludzi otwartych na potrzeby i problemy osób niepełnosprawnych, czego dowodem może być 10-lecie działalności

Warsztatów Terapii Zajęciowej oraz liczny udział mieszkańców w wystawie „owoców” pracy ich uczestników. Warto również dowiedzieć się o wrażliwości społeczeństwa powiatu limanowskiego, który mimo trudnych własnych warunków ekonomicznych rozumie potrzeby służby zdrowia i dzięki swej ofiarności, w darze serca, wspiera ją poprzez zakup nowych karettek.

W związku ze zbliżającym się referendum na temat naszego członkostwa w Unii pragniemy przybliżyć Państwu ten temat, aby w czerwcu każdy mógł opowiedzieć się „za” lub „przeciw”. Problem Unii Europejskiej był również głównym tematem na spotkaniu przedstawicieli prasy lokalnej z terenu całej Polski. Przybliżamy Państwu przebieg tego spotkania i z przyjemnością informujemy, że nasz miesięcznik zaprezentował się godnie. Na łamach tego numeru „Echa” prezentujemy sukcesy małych i średnich przedsiębiorstw, działających na naszym terenie, mając nadzieję, że to ich rozwój stworzy warunki do zmniejszenia bezrobocia.

Mimo trudnych chwil, jakie obecnie przeżywamy w związku z wydarzeniami w Iraku, wracamy do historii narodu polskiego pragnąc przypomnieć, jak trudno było dojść do wolności i demokracji, żyć bez przemocy, kierując się zasadami, które zawsze, a szczególnie dzisiaj głosi nasz rodak Jan Paweł II.

Wiosną prawie każdy z nas czuje potrzebę zmian. Dlatego zwracamy się z prośbą o listy, w których podpowiecie nam Państwo czym możemy Was zainteresować, co Was ciekawi, co bulwersuje, o czym chcielibyście przeczytać. Dołożymy wszelkich starań, aby udowodnić, że warto być naszym czytelnikiem.

Pozostawiamy Państwa w uroczystym i miłym nastroju. W imieniu całego zespołu życzymy na dwa dni świąt największej nadziei ludzkości mnóstwa świątecznej i wiosennej radości.





Wybory uzupełniające

27 kwietnia w Okręgu Wyborczym nr 6 w Limanowej odbędą się wybory uzupełniające do Rady Miasta. Wybrany w tym okręgu 198 głosami radny Rudolf Zaczyński, startujący z Komitetu Wyborczego „O lepsze jutro”, musiał zrzec się funkcji radnego po objęciu stanowiska zastępcy burmistrza.

Hala przy ZSS nr 3

Okolo 1 mln zł kosztowałaby budowa hali sportowej typu szwedzkiego przy Zespole Szkół Samorządowych nr 3 w Limanowej. Postawienie tego typu konstrukcji trwałoby 4 miesiące. Do tej pory Limanowa nie korzystała z dotacji Ministerstwa Kultury Fizycznej i Sportu, mogłaby więc starać się o 30-40% dotację. Przy obowiązku wprowadzenia od września 4 godzin zajęć sportowych w szkołach, hala przy nie mającym odpowiedniej bazy ZSS nr 3 byłaby niezbędna.

Przystanek busów

W obrębie Małego Rynku planowane jest utworzenie przystanku przelotowego dla busów. Może ten krok uporządkuje bałagan komunikacyjny jaki panuje obecnie w obrębie Małego Rynku, gdzie chaotycznie poruszają się piesi oraz samochody wyjeżdżające z parkingu, z ul. Kilińskiego i ks. L. Kowalskiego.

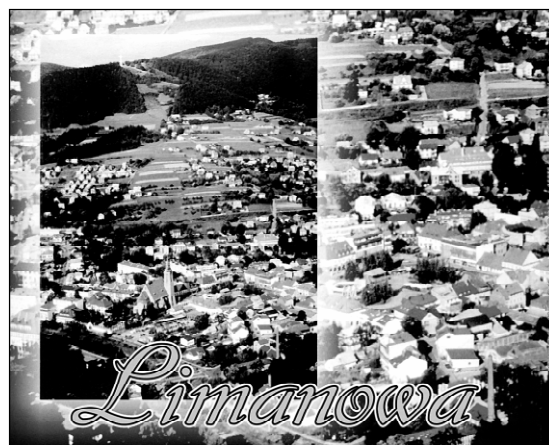
Imprezy kulturalne

W tym roku w Limanowej zaplanowano 114 imprez. Najważniejsza tego roczna impreza - Dni Limanowej - została przesunięta z przełomu maja i czerwca

na długi weekend od 15 do 17 sierpnia. Ma to być termin, który przyciągnie więcej turystów.

Nowością jest Salon Samochodowy organizowany 5 maja na limanowskim Rynku przez Krakowską Kongregację Kupiecką. Swoje produkty zaprezentuje 10 dealerów, tak by odwiedzający mogli przekonać się o jakości prezentowanych pojazdów.

W kalendarzu imprez organizowanych w tym roku na terenie miasta można też znaleźć stałe pozycje: festyn z okazji Dnia Dziecka (31 maja), Prezentację Firm powiatu limanowskiego (23 czerwca), koncerty z cyklu Limanowskie Lato Artystyczne (wakacje), Koncerty Muzyki Organowej, Zawody Hipiczne o zasięgu wojewódzkim (październik), czy Festiwal Folklorystyczny Limanowska Sława (14-16 listopada).



Limanowa na płytach CD

W poprzednim numerze Echa Limanowskiego informowaliśmy o możliwości zakupu w Limanowskim Domu Kultury kasety z filmem o Limanowej w cenie 12 zł/szt. Obecnie w sprzedaży znajdują się również płyty CD z w/w filmem w cenie 10 zł/szt.

VI Międzynarodowe Mistrzostwa Belgii - Open Chellege Cup

W dniach 1-2.03.2003r. odbyły się VI Międzynarodowe Mistrzostwa Belgii w Taekwondo. W zawodach tych uczestniczyło około 700 zawodników z 24 państw między innymi z: Iranu, Indii, Irlandii, Portugalii, Francji, Włoch, Danii, Wielkiej Brytanii itd. W gronie zaproszonych znalazł się również Młodzieżowy Klub Sportowy „Taekwondo WTF” z Limanowej, który reprezentowała 8 osobowa ekipa. W trakcie dwudniowych zmagania limanowscy zawodnicy, podopieczni Jana Kubatka - Trenera Kadry Narodowej Taekwondo WTF, zdobyli 6 medali: *Jan Kubatek* - medal brązowy, *Adrian Piotrowski* - srebrny medal w kat. (młodzików kat. wag. - 48 kg), *Marcin Bukowiec* - brązowy medal w kat. (dzieci do kat. wag. - 32 kg), *Dawid Frączek* - srebrny medal (młodzik w kat. wag. +50 kg), *Mikołaj Zbrożek* - brązowy medal (młodzik do 48 kg), *Artur Kunicki* - kat. juniorów - (59 kg medal srebrny), *Bartosz Wójcik* - miejsce 6-10, *Tamara Szczęśniak* - miejsce 6.

Należy wyróżnić występ *Dawida Frączka*, który stoczył najwięcej walk, a w walce finałowej przegrał z reprezentantem Holandii o 1 pkt. Natomiast dla najmłodszego limanowskiego zawodnika, *Marcina Bukowca*, był to pierwszy w życiu start, który zaowocował medalem.



► I Eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży

1. 03. 2003 br. w Poznaniu odbyły się I Eliminacje do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Podopieczni Trenerów Jana i Wiesława Kubatek wywalczyli łącznie 5 medali: *Bartłomiej Dutka* - kat. wag. -78 kg - złoty medal, *Katarzyna Waśko* - złoty medal, *Mateusz Motyka* - kat. wag. +78 kg medal srebrny, *Rafał Szumilas* - kat. wag. +78 kg medal brązowy, *Karolina Pałka* - medal brązowy.

Serdecznie i gorąco dziękujemy sympatykom, którzy wspomogli nasz wyjazd. Byli to: *Krzysztof Gaik* „Prodach”, *Mariusz Król* kantor „BAKS”, *Zofia Frączyk* „Hurtownia Spożywcza”, *Andrzej Biernat* „Tip-Top”, *Piotr Małucha* - „Blachmix”, *Sławomir Hybel* „Restauracja Dream”, *Ewa Pajor* *Piekarnia Laskowa*, *Marek Krajewski* - *Firma „URSUS”*, *Rafał Dziedzic* „Pub Nostalgia”.

Informacje na stronie 5 i 6 przygotowali: Jolanta Bugajska, Jan Kubatek, Anna Mucha.

Ogłoszenie

Wynajmę lokal sklepowy w centrum Limanowej (ul. ks. Kowalskiego).

Tel. 3372-084 lub 0694-686-119

DORATEX

Agencja

Limanowa, ul. J. Pawła II 44
tel. 337 57 27
e-mail: doratex@post.pl

UBEZPIECZENIA

- ✓ MAJĄTKOWE
- ✓ KOMUNIKACYJNE
- ✓ NA ŻYCIE

x FUNDUSZE
EMERYTALNE

x KREDYTY
GOTÓWKOWE

x LEASING

Wielkie podsumowanie Sto dni władzy



Siedzą od prawej: przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma, burmistrz Limanowej Marek Czeczotka, przewodnicząca Komisji Oświaty Irena Grosicka.

Minęło sto dni od momentu, gdy burmistrz Marek Czeczotka złożył ślubowanie. Ponad trzy miesiące sprawowania rządów w mieście stało się okazją do spotkania z mediami i zdania relacji z działalności nowej władzy.

Sześć sesji, podjęcie 51 uchwał, wzmoczone prace w komisjach i jednoznaczne zatwierdzenie budżetu na 2003r. to dorobek Rady Miasta. Jak poinformował przewodniczący Rady Miasta Ryszard Kulma, dochody budżetu w tym roku mają wynieść 22 ml 763 tys. zł. Wydatki przewidziano na sumę 22 ml 374 tys. Kwota 391 tys. zostanie przeznaczona na spłatę kredytów i odsetek.

Dla burmistrza najważniejsze jest to, że w tym roku udało się wygospodarować środki na inwestycje. Najważniejsze z nich to termomodernizacja obiektów oświaty: ZSS nr 1, 2 i 3 oraz Przedszkola nr 1, żłobka, LDK i Biblioteki Miejskiej, drugi etap kanalizacji na ul. Andrusikiewicza oraz na os. Słonecznym - etap trzeci. Zaplanowano także doprowadzenie wody do osiedla Nad Torem, budowę ul. Kochanowskiego, modernizację oświetlenia ulicznego, założenie oświetlenia na ul. Bocznej. Środki przeznaczono również na opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego miasta oraz usługi projektowe, tak aby w przypadku pozyskania pieniędzy posiadać gotowe plany do realizacji. Łącznie na inwestycje przewidziano 4 ml 800 tys. zł., czyli 20 procent budżetu.

Relacje ze swojej trzymiesięcznej działalności zdawali także przewodniczący komisji działających przy Radzie Miasta: Zdzisław Wójtowicz - Komisja Gospodarki Komunalnej, Bezpieczeństwa, Porządku Publicznego i Ochrony Środowiska, Marek Bednarczyk - Komisja Rewizyjna, Irena Grosicka - Komisja Oświaty, Zdrowia i Pomocy Społecznej oraz Stanisław Golonka - Komisja Kultury, Sportu i Turystyki.

Wśród wyszczególnianych przez nich pomysłów do realizacji na najbliższą przyszłość warto wymienić budowę hali sportowej przy ZSS nr 3, kortów tenisowych przy LDK oraz małego wyciągu w centrum miasta na tzw. Lisiej Górze koło cmentarza. Planowany jest monitoring rynku, założenie sygnalizacji świetlnej na przejściu dla pieszych przy kościele. Przystanek busów miałby zostać przeniesiony na Mały Rynek. Mówi się też o zmianie lokalizacji bądź też o całkowitej likwidacji targowiska mieszczącego się obecnie na placu przy Domu Kultury. Duże nadzieje pokłada się w budowie zbiornika retencyjnego w Młynnem. Prace nad jego projektem są już zaawansowane. Obecnie trwa zbieranie dokumentacji i przeprowadzanie badań geologicznych. Jego budowa ożywiłaby limanowski rynek pracy.

Limanowa ma też zamiar bardziej promować się na zewnątrz. Przewidziano 114 imprez kulturalnych. Najważniejsze - Dni Limanowej zostały w tym roku przeniesione z przełomu maja i czerwca na długi weekend od 15 do 17 sierpnia, tak by stały się atrakcją dla turystów.

Pod koniec roku burmistrz, starosta oraz wójt gminy Limanowa planują spotkanie się z mieszkańcami, by zdać relację ze swojej rocznej działalności.

Jolanta Bugajska

O Unii w Limanowej - 57 Sesja PSPL

Od 28 lutego do 2 marca w Limanowskim Domu Kultury odbywała się 57 Sesja Warsztatowa Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej poświęcona Unii Europejskiej.



Stanisław Ociepka - członek redakcji „Echa Limanowskiego” prezentuje lokalną prasę z powiatu limanowskiego dziennikarzom uczestniczącym w 57 sesji PSPL.

Prasa - prasie

PSPL skupia około 800 polskich czasopism lokalnych a także media polonijne z całego świata. Na spotkanie w Limanowej przyjechało 44 dziennikarzy z woj. lubelskiego, kieleckiego, gdańskiego, zachodniopomorskiego, mazowieckiego, śląskiego i podkarpackiego. Obecni byli reprezentanci Gdańska i Muszyny, Szczecina i Dukli.

Już pierwszego dnia dziennikarze mogli zapoznać się z tytułami czasopism ukazujących się na limanowskim rynku. Redakcje prezentowały numery swoich pism z ostatnich lat oraz udzielały najważniejszych informacji na ich temat. Można było dowiedzieć się od ilu lat gazeta się ukazuje, kto jest jej wydawcą, z jakich środków jest finansowana oraz jakie tematy dominują na jej łamach. Piątkowy wieczór był także okazją do obejrzenia dzieł miejscowych artystów: Jadwigi Żabówki ze Stróży wyrabiającej oryginalne

plecionki ze słomy oraz rzeźbiarzy Aleksandra Majerskiego i Edwarda Mąki. Swoje towary i usługi prezentowały także limanowskie firmy: Gold Drop, Impuls, IMA, Partner, FPUH Pławewcki i Limatherm.

Nie do publikacji

Jednym z najważniejszych punktów 57 Sesji Warsztatowej Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej miał



Podczas prezentacji prasy. Od lewej przedstawiciele: „Wiadomości Gminnych”, „Gorczańskich Wieści”, „Almanachu Ziemi Limanowskiej” i „Gazety Limanowskiej”.

być wykład Ryszarda Straus z Biura ds. Referendum Europejskiego nt. roli prasy lokalnej w dotarciu z informacją o Unii Europejskiej do środowisk małych miast i wsi. Niestety, wykład przetrzymał się monolog na nieokreślony temat. Można było usłyszeć np. o braku możliwości finansowego wspierania małych czasopism mogących promować Unię w swoich środowiskach. Często padało też zdanie: „To nie są informacje do publikacji”. Każdy, kto czekał na konkrety, przeżył rozczarowanie. Dziennikarskie pytania pozostawały bez odpowiedzi, a słuchacze wyszli z poczuciem zmarnowanego czasu i wyobrażeniem chaosu jaki musi panować „na górze”.

Nieocenione media lokalne

Zupełnie inny charakter miało sobotnie spotkanie z red. Jackiem Pawilonisem - dyrektorem Naczelnej Redakcji Mediów PAI. Zastąpił on redaktora Pawła Deresza - wiceprezesa Polskiej Agencji Informacyjnej, który ze względów zdrowotnych nie mógł uczestniczyć w konferencji. Jacek Pawilonis przybliżył zadania Państwowej Agencji Informacyjnej - jednoosobowej Spółki Skarbu Państwa, działającej od 36 lat. Zwrócił też uwagę na rolę jaką obecnie spełniają media lokalne. Ze względu na popularność telewizji i coraz szerszy dostęp do internetu czytelnictwo prasy o szerszym zasięgu terytorialnym zaczyna spadać. Za to odbiorcy coraz częściej wybierają prasę lokalną i treści, które ich najbardziej dotyczą. Dlatego teraz, gdy wkrótce mamy decydować w referendum o przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, rola mediów lokalnych jest nieprzeceniona. To na nich spoczywa obowiązek dostarczenia rzetelnej informacji o pozytywnych i negatywnych skutkach przystąpienia Polski do Wspólnoty Państw Europejskich. ▶



Ryszard Kulma - redaktor naczelny „Echa Limanowskiego” prezentuje miesięcznik.

Media ogólnokrajowe często poruszają ten temat ogólnikowo, posługując się przy tym niezrozumiałym językiem. Tymczasem tak naprawdę przeciętnego obywatela interesuje znalezienie odpowiedzi na pytanie: Co ja będę z tego miał? Jak zmieni się życie w moim mieście? Czy przystąpienie do UE wpłynie na jakość dróg, rozbudowę kanalizacji, rynek pracy? To media lokalne, zdaniem Pawilonisa, powinny z poczucia dziennikarskiej odpowiedzialności udzielać rzeczowych informacji na ten temat.

Jedno ze stoisk miejscowych artystów - plecionki ze słomy p. Jadwgi Żabówki.

Limanowa pod strzechami

Dziennikarze goszczący w Limanowej spotkali się z władzami miasta i powiatu oraz posłem Bronisławem Dutką. Goście nie tylko bogacili swój warsztat, ale i czynnie wypoczywali. Startowali w wyścigach saneczkowych oraz uczestniczyli w wycieczce objazdowej po powiecie limanowskim.

Zgodnie z regulaminem PSPL każdy dziennikarz uczestniczący w sesji ma obowiązek napisania w swoim czasopiśmie o miejscowości, w której gościł. W ten sposób informacje o powiecie limanowskim dotrą do wielu zakątków Polski.



Tekst i fotografie: Jolanta Bugajska

Media lokalne a Unia Europejska

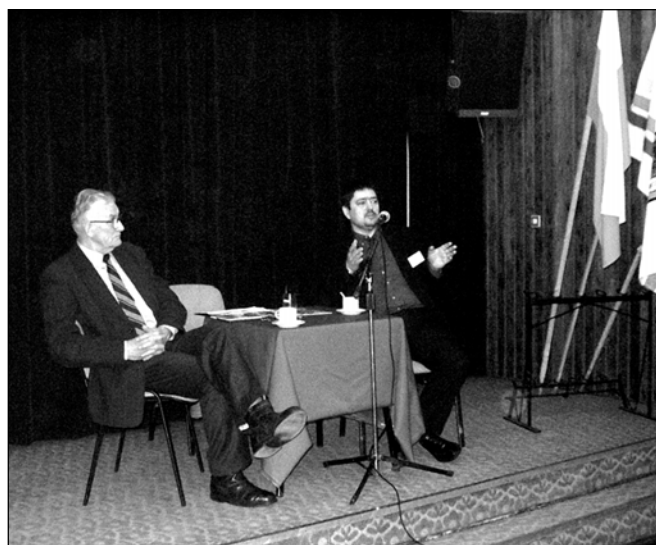
Rozmowa z dyrektorem Naczelnej Redakcji Mediów Państwowej Agencji Informacyjnej Jackiem Pawilonisem

- Podczas konferencji dość krytycznie wypowiedział się Pan o Limanowej. Dlaczego?

- Powiedziałem, że Ziemia Limanowska nie wykorzystuje swojej szansy. Można tu przejść się po sklepach i... na tym koniec. Nie ma basenu, nie ma kortów tenisowych, nie ma propozycji aktywnego spędzania czasu, a jeśli nawet są, to przyjezdny nic o tym nie wie. Nie jest to jednak moja opinia, bo przecież w Limanowej jestem dopiero dzień i nie znam tego miasta na tyle, by się w tej sprawie wypowiadać. Tak o Limanowej mówili sami mieszkańcy, z którymi wczoraj rozmawiałem.

- Porozmawiajmy o głównym temacie sesji, czyli o Unii Europejskiej. Jak Pan ocenia prasę lokalną w przekazywaniu informacji o Wspólnocie Europejskiej?

- W prasie lokalnej tych informacji jest bardzo mało i wcale mnie to nie dziwi. Informacja o przebiegu procesu wejścia do UE jest bogato reprezentowana w mediach centralnych, więc



Siedzą od lewej: prezes PSPL red. Zdzisław Sroka i dyrektor Naczelnej Redakcji Mediów Państwowej Agencji Informacyjnej Jacek Pawilonis.

nie byłoby sensu jej powielać. Natomiast brakuje informacji pokazującej jakie korzyści, a także jakie zagrożenia dla lokalnej społeczności, ma wstępowanie Polski do UE.

- O czym powinna informować prasa lokalna?

- Powinniśmy pisać, że wejście do Unii będzie dla lokalnej społeczności np. szansą na załatwienie sprawy wodociągu, kanalizacji, drogi, pod warunkiem, że dana gmina będzie posiadać odpowiedni wkład własny, co jest warunkiem uzyskania pomocy. Można konkretnie policzyć, ile skorzystają miejscowi rolnicy.

Media mogą drażnić, dlaczego gmina nie korzysta z określonej formy pomocy, którą oferuje Unia. Można to porównać do innych gmin i zadać pytanie, dlaczego one skorzystały ze środków a nasza władza tym się nie interesuje. To jest konkretne pisanie o Unii.

- Nie sądzi Pan, że za mały nacisk kładzie się odgórnie na to, że właśnie prasa lokalna może dotrzeć do przeciętnego Kowalskiego i poinformować go o Unii Europejskiej?

- Nikt nie zabrania prasie lokalnej postać się o te informacje. Nie można się oglądać na to, że rząd zapłaci za konkretne informacje w konkretnych gazetach. To gazeta powinna widzieć w tym własny interes. Przekaze przecież ważne dla swoich odbiorców informacje. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że to nie jest płatne ogłoszenie, to nie jest akcja marketingowa. Unia nie jest towarem, ale naszą szansą, choć oczywiście trzeba też

pokazywać zagrożenia jakie za sobą niesie. Nie chodzi o propagandę, ale o rzeczową informację dla konkretnej społeczności.

- Nie chodzi mi o środki finansowe na propagandę, ale o uświadomienie, że to właśnie media lokalne docierają do najliczniejszych grup. A w nich tych konkretnych informacji o Unii brakuje.

- Apele nic tu nie pomogą. To dziennikarze, czy redaktorzy muszą zdawać sobie sprawę z tego, że Unia to nie modny temat czy problem władzy. Pismom finansowanym przez stowarzyszenia, czy miejscowe władze nie można niczego nakazywać. Odbiorcy potrzebują informacji o Unii, ale tych codziennych, im najbliższych. Czy bezrobocie w ich miejscowości wzrośnie czy zmaleje, czy ich zakład pracy będzie konkurencyjny na rynku europejskim, czy pobudzone będą inwestycje? Jakie konsekwencje ma fakt, że jesteśmy gminą rolniczą? Unia to wielka

idea, która się realizuje w bardzo przyziemnych sprawach!

- Czy przypadkiem nie jest tak, że małe lokalne gazety odpowiedzialność za informowanie o Unii zrzucają na media centralne?

- To jest nieporozumienie. Na media centralne nikt nie może złożyć odpowiedzialności. One same ją na siebie biorą, uważają, że o tym powinni informować. Lokalne media, które mają prywatnych nadawców, pewnie zamieściłyby płatne ogłoszenia, tylko problem w tym, że płatne ogłoszenie nie jest dla odbiorcy wiarygodne, może być odbierane jako próba manipulacji. Albo są tacy dziennikarze, którzy rozumieją temat i będą go chcieli realizować na swoim terenie, albo też potraktują to jako coś nadawane z centrali. Takie spotkania jak to dzisiejsze służą m.in. temu, by to uświadomić.

- Dziękuję za rozmowę.

Jolanta Bugajska

Rozmowa ze Zdzisławem Sroką

- prezesem Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej

- Wyjaśnijmy naszym czytelnikom, co to jest Polskie Stowarzyszenie Prasy Lokalnej?

- PSPL powstało 14 lat temu. Funkcjonuje na terenie całej Polski. Na początku skupiało 1500 gazet. Zostało powołane, by się integrować i bronić pozycji prasy lokalnej. Przykładowo legitymacja prasowa redaktora z gazety w Jodłowniku nie ma na terenie Polski żadnego znaczenia. Co innego, gdy dziennikarz posługuje się legitymacją PSPL, na której jest informacja, że ta osoba należy do stowarzyszenia i jest zatrudniona w gazecie w Jodłowniku.

PSPL prowadzi dyżury, ma biuro i własną gazetę, nie posiada natomiast żadnego etatu, nie ma też pieniędzy. Działamy społecznie. Od 15 lat nie wydaliśmy z konta ani złotówki. Założyłem, że ubierane środki uruchomimy w wypadku trudnej sytuacji życiowej któregoś z naszych członków.

- Ile gazet zrzesza obecnie PSPL?

- Obecnie zrzeszamy około 700 - 800 gazet. Możemy wśród nich wyróżnić cztery grupy: gazety samorządowe



Redaktor Zdzisław Sroka - prezes PSPL.

utrzymywane przez gminy, lokalne - prywatne, gazety zakładowe, które mają dość duże nakłady, można w nich znaleźć informacje dla pracowników oraz ofertę handlową. Czwarty typ to gazety szkolne - bierzemy tu pod uwagę licealistów. Do PSPL przyjęliśmy ostatnio nowe tytuły: „Gazetę Niepołomicką”, „Gazetę Częstochowską” i „Głos Trzebinii”.

Warto przy okazji zwrócić uwagę na olbrzymią rotację prasy. Jedne czasopisma znikają z rynku, pojawiają się nowe. Kiedyś to się równoważyło, obecnie tak nie jest. Przykładowo znikła gazeta zakładowa w Zakładach Azotowych w Tarnowie, która ukazywała się prawie 30 lat. Trzeba też zauważyć, że nie wszystkie gazety się rejestrują. Przed samymi wyborami narodziło się około 120 gazet, które padły natychmiast po wyborach. Do PSPL skupia też wszystkie media polonijne na świecie. Co roku we wrześniu w Tarnowie odbywa się Światowe Forum Prasy Polonijnej. Później zwiedzamy jedno z województw, a na końcu spotykamy się w Senacie lub Sejmie i u Prezydenta. W ten sposób dziennikarze polonijni odwiedzają swoją ojczyznę, wyszukują tu tematy, którymi posiłkują się przez cały rok.

- Redakcje należące do stowarzyszenia przesyłają do PSPL każdy numer swojego pisma. Jak Pan ocenia te gazety?

- Z gazetami jest tak jak z czytelnikami, jeden skończył siódmą klasę szkoły podstawowej przed trzydziestu laty, inny jest po studiach. Przeglądając gazetę od razu

► wiem, kto w niej pisze. Jeśli np. jest to prawnik to można tam znaleźć typowe sformułowania prawnicze. Można też od razu poznać, jaką funkcję w mieście pełni redaktor naczelny, czy jest to np. dyrektor domu kultury, czy radny. Redaktorzy prasy lokalnej raczej nie mają wykształcenia dziennikarskiego. Najwyżej 2-3 procent z nich jest po studiach dziennikarskich. Tak naprawdę prasę lokalną tworzą ludzie, którzy są prawnikami, inżynierami, nauczycielami, ale nieraz są lepiej przygotowani niż osoby pracujące w dużych gazetach.

W tej chwili PSPL już drugi rok patronuje Studium Dziennikarskiemu w Krakowie przy Szkole Gospodarczej. Mamy 50 słuchaczy, których przygotowujemy jako kadrę dla prasy lokalnej.

- Czy ci studenci będą mieć szansę na zatrudnienie w swoim zawodzie?

- Absolwenci poprzedniego rocznika znaleźli zatrudnienie np. w Wyszkowie i Raciechowicach. Ośmiu z pięćdziesięciu od razu dostało angaż.

- Jaki cel mają sesje PSPL?

- Każde nasze spotkanie ma charakter warsztatowy. Do pojedynczej gazety premier, czy minister nie przyjedzie. Dzięki PSPL dziennikarz ma szansę na spotkanie z ludźmi znaczącymi. Tu w Limanowej porozmawia z burmistrzem, starostą, ale i przedstawicielem PAI. To już 57 sesja. Każda odbywa się w innym miejscu. Ci, którzy nas zapraszają oczekują od nas promocji, stajemy się ich tubą na całą Polskę.

- Dlaczego tym razem wybór padł na Limanową?

- To rzeczywiście pierwsze spotkanie PSPL w Limanowej. Wcześniej jedna z sesji odbyła się w Tymbarku. Zdecydowaliśmy się na Limanową, bo po pierwsze Biuro ds. Referendum Europejskiego chciało, żebyśmy na tym terenie promowali temat Unii Europejskiej. Poza tym dwa miesiące temu byłem tu na jubileuszu dziesięciolecia „Echa limanowskiego”, które należy do naszego stowarzyszenia.

Znam też burmistrza Marka Czczótkę, znałem jego ojca, który był inspektorem oświaty, stąd nasze rozmowy i w efekcie przyjazd do Limanowej. Tym samym zrezygnowaliśmy z podobnej propozycji w Żywcu.

- Mam wrażenie, że zna Pan Ziemię Limanowską.

- Jestem z wykształcenia nauczycielem, później zostałem dziennikarzem. Jako student prowadziłem na Śnieżnicy kolonię-obóz. W ten sposób pracowałem przez dziesięć lat. Moja żona, z wykształcenia lekarz, była kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Mszanie Dolnej, prowadziła tam Izbę Porodową. Ja pracowałem w „Tempie” w Krakowie, więc byłem mężem dojeżdżającym do żony. Z tym terenem jestem związany. Wracam z sentymentem do korzeni. Jestem zainteresowany tym, co tu się dzieje. Znam tutejsze pagórki, trasy turystyczne.

- Dziękuję za rozmowę.

Jolanta Bugajska

W ostatnich miesiącach wiele mówi się o integracji z Unią Europejską. W Limanowej odbywa się wiele spotkań na ten temat. Zostali powołani w każdej jednostce samorządowej specjaliści do spraw integracji europejskiej, których zadaniem jest m. in. informowanie społeczności lokalnej o warunkach i zasadach funkcjonowania gminy w Unii Europejskiej.

Powiat a Unia Europejska

- rozmowa z Romanem Duchnikiem - starostą limanowskim

- Jakie korzyści będą mieli mieszkańcy naszego powiatu z przystąpienia do UE?

- Na integrację europejską, moim zdaniem, trzeba patrzeć nie tylko w kategoriach prostych korzyści materialnych każdego z nas. Integracja niesie ze sobą także takie wartości jak np. bezpieczeństwo. Głównym powodem dla którego tak naprawdę został zainicjowany ten proces było to, by w sprawach istotnych, które mogą być powodem konfliktów prowadzących do konfrontacji pomiędzy narodami, kwestie te rozwiązywać przy pomocy negocjacji, ustaleń, kompromisów. Jeżeli by jednak pytanie to zawęzić do korzyści jedynie materialnych, to sądzę, że te także, przynajmniej niektóre, możemy już dzisiaj dostrzec. Już dzisiaj wielu z nas korzysta z pomocy unijnej. Wiele dróg,

kanalizacji, wodociągów powstało dzięki środkom pochodzącym z różnego rodzaju funduszy europejskich. Czasem słyszę jak ktoś mówi: przecież to skorzystała gmina, miasto. Jednak tak naprawdę to skorzystali mieszkańcy, dla których ta infrastruktura powstała. Po przystąpieniu do unii będziemy mogli my wszyscy jeszcze szerzej korzystać z różnego rodzaju

głównie na terenach wiejskich. Bez rozwinięcia małej przedsiębiorczości na wsi nie będziemy bowiem w stanie przynajmniej w części rozwiązać problemu bezrobocia, w tym dużego w naszym powiecie ukrytego bezrobocia agrarnego. Mówiąc o tak ważnym problemie warto podkreślić, że wszyscy będą mogli korzystać z możliwości legalnej pracy na

Już dzisiaj wielu z nas korzysta z pomocy unijnej.

funduszy wspomagających rozwój. Jak wiele potrzeb w tym względzie mamy, wystarczy zapoznać się ze strategiami rozwoju naszych samorządów. Sądzę, że wielu mieszkańców skorzysta z tych środków, by rozpocząć lub rozwinąć działalność gospodarczą prowadzoną

ogromnym europejskim rynku (w niektórych krajach po ustalonym okresie przejściowym). Na pewno z tego przywileju skorzystają w większości ludzie młodzi, dobrze wykształceni, znający języki. Skorzystają także rolnicy, choć główne korzyści będą udziałem tych, którzy prowadzą nowoczesną produkcję towarową. Pewnie, że takie gospodarstwa nie stanowią u nas większości. W odniesieniu do pozostałych rolników można po-

wiedzieć, że zyskają dopłaty liczone bezpośrednio w stosunku do wielkości gospodarstwa. Tak więc i tak „coś” zyskają! Przecież ci sami rolnicy do tej pory nie dostawali w tych kategoriach od naszego państwa nic, a i tak musieli sobie sami radzić na wolnym rynku.

„... jest szansa byśmy na integracji skorzystali w wielu „wymiarach”.

Jeżeli więc popatrzymy choćby w ten sposób to widzimy, że jest szansa byśmy na integracji skorzystali w wielu „wymiarach”. Trzeba tylko chcieć popatrzyć trochę szerzej, a nie jedynie w tego typu kategoriach co wpłynie tylko do mojej kieszeni i to jeszcze od razu.

- *Jest pan eurosceptykiem czy euroentuzjastą?*

- Ja nazwałbym siebie eurorealistą. Zdaję sobie bowiem także sprawę z wielu trudności i zagrożeń, jakie niesie z sobą integracja. Jedną z podstawowych swobód unii jest na przykład swobodny przepływ towarów i usług, a to oznacza nie tylko, że co prawda nasze przedsiębiorstwa będą mogły sprzedawać swoje towary na całym europejskim rynku, ale także to, że będą musiały sprostać zarówno tam jak i u nas olbrzymiej konkurencji.

Biorąc pod uwagę wszystko co „za” i mając na uwadze wszystkie zagrożenia, w tym także realne możliwości samodzielnego rozwoju, jestem za integracją. Trzeba tylko (!) proces integracji właściwie przygotować i „dopuścić” go na odpowiednich warunkach. To właśnie powinno być główną troską władz państwowych. Władze samorządowe powinny zaś dołożyć wszelkich starań, by maksymalnie wykorzystać wszelkie możliwości „wyciągnięcia” korzyści. Patrząc realnie, biorąc pod uwagę wszystko to co już się z naszą gospodarką stało, a więc to, że kapitał europejski jest już w naszym państwie dawno obecny i czerpie z tego określone korzyści, a zaś my nie możemy korzystać w pełni ze środków europejskich to uważam, że sama tylko formalna już integracja jest wynikiem z tego koniecznością.

- *Korzystając z rozmowy chciałbym również poprosić o skomentowanie ostatnio pojawiającego się problemu związanego z likwidacją niektórych*

powiatów. Podobno wyniknąć mają z tego jakieś korzyści? Co pan o tym sądzi?

- Także ku mojemu zdziwieniu takie głosy od czasu do czasu z ust różnych polityków i urzędników szczebla centralnego dają się słyszeć. Pragnę podkreślić, że to co po-

wiem na ten temat wynika nie z tego, że jestem starostą powiatowym i

dla zachowania stanowiska wygłaszam takie, a nie inne poglądy. Zdaję sobie przecież sprawę, że stanowisko to, jak wszystkie stanowiska samorządowe pochodzące z wyboru nie jest czymś danym raz na zawsze i wcześniej czy później, bez względu czy ten szczebel samorządności będzie istniał, to i tak zmiany osobowe są nieuniknione. Dla mnie pomysły dotyczące likwidacji wszystkich powiatów w naszym kraju są z każdego znanego mi powodu głupotą. Nie widzę żadnych korzyści z takiej reorganizacji. Powiaty, lub struktury im odpowiadające funkcjonują w większości państw Unii Europejskiej. Świadczy to między innymi o przekonaniu co do zasady decentralizacji władzy w państwie jako najskuteczniejszej metody kierowania nowoczesnym państwem. U nas powiaty też funkcjonowały wcześniej do 1975 roku i pamiętając te czasy nie mają chyba żadnych wątpliwości, że przyczyniły się one do znacznego rozwoju regionu. Teraz, w 1999r. został odtworzony ten szczebel administra-

Trzeba tylko (!) proces integracji właściwie przygotować i „dopuścić” go na odpowiednich warunkach.

cji publicznej w Polsce. Choć kompetencje i środki finansowe jakie zostały przypisane powiatom są teraz niestety znacznie mniejsze to trzeba jasno powiedzieć, że każdy z powiatów na pewno potrafiłby pochwalić się wieloma sukcesami. Bowiem decentralizacja oparta na samorządach to niewątpliwie najefektywniejszy sposób zarządzania nie tylko finansami publicznymi, ale i państwem w ogóle. Dziwię się bardzo, że u nas zamiast te rozwiązania wspierać od początku coś się przy nich „majstruje”. Majstruje się na dodatek nie tam gdzie potrzeba. Zamiast uchwalić na przykład nową ustawę o dochodach jednostek samorządowych, co się nie udaje już chyba od trzech lat, to podejmuje się ustawy

o wyłączeniach z budżetu powiatów środków na kolejne jednostki organizacyjne i planuje się scentralizowanie funduszy ochrony środowiska. Wszystko to prowadzi do ograniczenia budżetów, a więc i niektórych zadań powiatów. Wygląda mi na to, że są to działania przemyślane, zmierzające do likwidacji samorządu powiatowego. Ja te działania odbieram jako swego rodzaju zamach na samorządność, a więc i po części na demokrację.

- *Powiaty faktycznie nie dają sobie rady z niektórymi istotnymi problemami, jak na przykład z reformowaniem szpitali.*

- Odpowiem tak, niektóre sobie dały radę, niektóre dają sobie radę, a jeszcze inne faktycznie nie dadzą sobie rady. Jest to trudny problem, a zaszczości poprzedniego systemu też ogromne. Zobaczmy jednak, że „sukcesy” w tej kwestii administracji samorządu wojewódzkiego czy nawet administracji państwowej są podobne. Tak więc istota problemu musi leżeć gdzieś pośrodku. Moim zdaniem źle przygotowano w tej części reformę służby zdrowia. Nie założono bowiem okresu przejściowego, wymagającego większego wspomaganie, w którym na szpitalach „wymuszono by” określone działania. To powinno się było stać odpowiednio wcześniej, a wtedy samorządy powiatowe jeszcze nie istniały, albo zapewnić nowo powstałym samorządom określone środki na ten cel. Tym sposobem większość szpitali, zupełnie do tego nieprzygotowanych wpuszczono w system, który ewidentnie niósł ze sobą

mniejszą ilość środków finansowych. Stąd też w większości zadłużenie tych placówek. W szpitalach jednak wiele zostało już zrobione i dalej jest

robione. Wydaje się jednak, że bez określenia wieloletniej polityki w zakresie poziomu opieki zdrowotnej, jaki powinny zapewniać szpitale i środków, jakie na ten cel będą otrzymywać, dalsze reformowanie nie będzie skuteczne. Jak bowiem dobrze można prowadzić placówkę, gdy nigdy nie są znane długofalowe i racjonalne zasady kontraktowania usług. Większość moich uwag dotyczących tej kwestii odnosi się więc do polityki państwa. Ewentualne uwagi dotyczące samorządów są jedynie takie, że zbyt wolno uwierzyły w konieczność przeprowadzania zmian. Nie może być więc mowy o tym, że to samorządy powiatowe są w tym względzie nieudolne.

Rozmawiał: Stanisław Ociepka

Krakowscy limanowianie u siebie

W piątkowy wieczór w sali kameralnej Limanowskiego Domu Kultury liczne grono mieszkańców miasta spotkało się z ludźmi teatru, kabaretu, filmu i mediów. Osobami wywodzącymi się z Limanowej oraz związanymi z najbliższym regionem.

Na spotkanie, zainicjowane przez starostę Romana Duchnika, burmistrza Marka Czeczótkę oraz dyrektor Limanowskiego Domu Kultury Stanisławę Obrzut, przybyli prawie wszyscy zaproszeni. Przyjechali tu, gdzie zostawili rodziny, przyjaciół, wspomnienia, cząstkę siebie.



Siedzą od lewej: Beata Merkowska-Golonka, Łukasz Rybarski, Sławomir Czyrnek, Artur Więcek, Dorota Sułkowska, Jerzy Zoń.
Fot. Roland Mielnicki

„Niech twoje słowa rozjaśnią wszystkim dzień”

Szczególnie miłym akcentem spotkania było ciepłe powitanie przez Łukasza Rybarskiego pani profesor Jadwigi Kowalczyk zasłużonego pedagoga, nauczyciela wielu spośród przybyłych na spotkanie gości i mieszkańców miasta. Towarzysząca spotkaniu swobodna, niemal przyjacielska atmosfera była w dużej mierze zasługą Łukasza Rybarskiego, znanego twórcy i czołowego aktora krakowskiego „Kabaretu pod Wyrwigroszem”, współpracującego też z telewizyjną „Dwójką”. Artysta pochodzi z Wrocławia, ale jak sam twierdzi najpiękniejsze lata swego życia - okres szkoły średniej - spędził w Limanowej. Łukasz z sympatią wspominał tamten czas. Tu zawiązywały się pierwsze przyjaźnie, potem były wyjazdy do teatru, pierwsze próby artystyczne, także wokalne w zespole HAK.

W tym czasie, w konkurencyjnym zespole muzycznym MUR, swoje pierwsze kroki w świecie artystycznym stawiał Artur Więcek - reżyser i współscenarzysta nominowanego do wielu prestiżowych nagród filmu „Anioł w Krakowie”. Jego droga do kariery - jak sam wspomina - była dostojeńska i zawiła. Szkołę średnią kończył w Krakowie, potem Studium Medyczne dla Pracowników Socjalnych, a równocześnie to co ciągle w nim drzemało i o czym wciąż myślał - pierwsze filmowe etiudy, scenariusze, telewizja publiczna, pierwsze seriale i wreszcie pełnometrażowy debiut filmowy, który przyniósł „Baronowi” nie tylko nagrody, ale prawdziwy sukces i szeroki rozgłos.



„Dąż do doskonałości, nie do perfekcji”

O swojej karierze opowiadał także Jerzy Zoń - znany reżyser realizowanych z wielkim rozmachem licznych przedstawień w plenerze, zarówno w kraju, jak i za granicą. I chociaż urodził się w Kamienicy a mieszkał wiele lat w Siekierczynie, to deklaruje sympatię do Limanowej, w której bywa bardzo często. Tu właśnie mogliśmy oglądać widowiska reżysera - przed laty „Wieżę Babel”, potem „Zapach czasu” a ostatnio „Mazepę”.

W czasie spotkania był czas na wspólne oglądanie telewizji. Jerzy Zoń zaprezentował obrazy ze swojego spektaklu z okazji jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego, Artur Więcek przedstawił fragmenty „Filozofii po góralsku”, której był jednym z głównych realizatorów. Kilka obrazków ze swojej telewizyjnej pracy z kamerą pokazał Sławomir Czyrnek - obecnie producent w TVN, związany między innymi z programem „Rozmowy w toku”. Swoje pierwsze kroki w zawodzie dziennikarza stawiał w „Dzienniku Polskim” oraz prasie lokalnej.

„Nastaw się na ciągłą pracę nad sobą”

Dorota Sułkowska od urodzenia związana jest z naszym miastem, a od pięciu lat z RMF FM. Początkowo pracowała jako reporter w zakopiańskim oddziale stacji, a od dwóch lat, w głównej siedzibie radia na Kopcu Kościuszki, jest wydawcą serwisów informacyjnych.

W Limanowej także tkwią korzenie Beaty Merkowskiej - Golonki, która ukończyła studia na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego i od dziewięciu lat związana

jest z Telewizją Kraków. Pełni tam funkcję kierownika produkcji, zajmuje się stroną organizacyjną i finansową głównie programów rozrywkowych na antenie ogólnopolską i regionalnej trójki. W tym dziale pomaga jej i „wykonuje jej polecenia” - również limanowianka - Natalia Mrózek, która jest absolwentką tej samej uczelni co jej przełożona.

O swojej pracy opowiadał również związany z Telewizją Kraków kierujący działem informacji Kroniki Krakowskiej Janusz Sejmej.

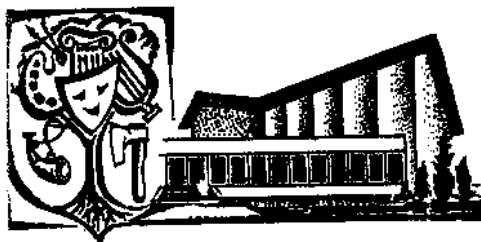
Danuta Górszczyk z „Gazety Krakowskiej”, która nie mogła uczestniczyć w spotkaniu, przesłała list z pozdrowieniami i życzeniami radości i optymizmu. Pomimo usilnych prób nie udało się również porozmawiać z Teresą Dzielską - aktorką Teatru w Częstochowie. No cóż, zawiodły telefoniczne łącza. Nieobecny był również zaproszony Grzegorz Kupiec z TVN.

„Dawaj ludziom więcej niż oczekują i rób to z radością”

Jak zapowiedziała na zakończenie pani Stanisława Obrzut planowane jest następne takie spotkanie, w którym prawdopodobnie weźmie udział znana prezenterka telewizyjna Dorota Gawryluk oraz aktor Teatru Ludowego w Krakowie Jacek Joniec.

Liczba uczestników, ich spontaniczne reakcje i uśmiechy na twarzach pozwalają przypuszczać, że spotkanie było udane. Mam nadzieję, że jest to dobra zapowiedź podobnych spotkań oraz niejako prolog owocnej współpracy gości z naszym miastem. Niewątpliwie to spotkanie z ambitnymi rodakami, ludźmi sukcesu pozostanie w pamięci uczestników jako sympatyczne wydarzenie towarzyskie.

Małgorzata Ociepka

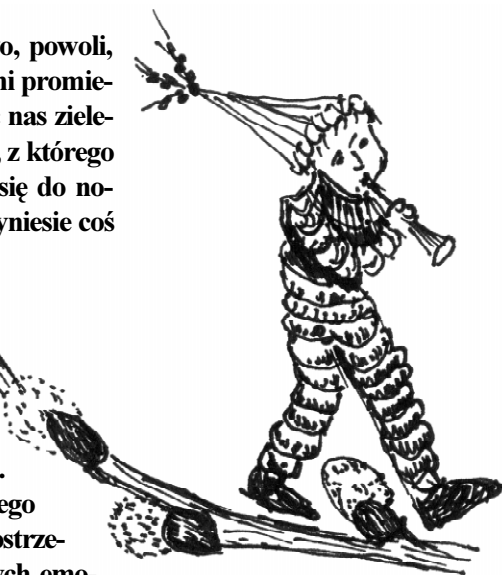


Świąteczne tradycje

Zbliża się wiosna, jeszcze nieśmiało, powoli, zaczyna nas łaskotać coraz mocniejszymi promieniami słońca, żeby już za chwilę oślepić nas zielenią traw i kolorami kwiatów. Jak jajko, z którego wykluwa się pisklę, tak i my rodzimy się do nowego życia pełni nadziei, że wiosna przyniesie coś nowego. Czujemy się młodsi, nawet lepsi, podejmujemy nowe wyzwania, planujemy. Czas wiosenny sprzyja wszystkim zmianom. Cała przyroda ożywa i zdaje się wlewać w nas energię i nadzieję. Czują to ludzie młodzi, dorośli, nawet starsi. Rzadko mówimy o tym, ale wszyscy tego doświadczamy. Na twarzach bliskich dostrzegamy oznaki jakiegoś poruszenia, nowych emocji. To zadziwiające, choć tak normalne, rok rocznie powtarzające się, zjawisko wpisało się w historię naszych wielkanocnych tradycji.

W okolicy Limanowej mieszkają ludzie, którzy pamiętają zwyczaje świąteczne tej okolicy i uwielbiają o nich opowiadać. Opowieści te są bardzo malownicze, a często przeplatane refleksjami i bardzo osobistymi wspomnieniami.

Wielkanoc to czas zmian i porządków - mówi pani Maria, 70-letnia mieszkanka Limanowej. Dzisiaj ludzie już nie przeżywają świąt tak jak dawniej. W czasach mojej młodości początek wiosny łączył się nieodmiennie z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania. Kiedy martwe, puste pola zaczynały się zielenić i odradzały do nowego życia myślano, że to cud zmartwychwstania. Wiosenne Święta Wielkanocne poprzedzone były postem i pokutą za grzechy. Ale to był inny post niż obecnie, wtedy pościło się naprawdę. Łączyło się to z tzw. przednówkiem, który był okresem największej biedy na wsi. Kończyły się zapasy zimowe, a matka ziemia nie dawała jeszcze nowych plonów. I w ten sposób natura, wiara i życie łączyła się w jeden logiczny ciąg pokuty, którą ludzie odprawiali bez ociągania się i bez większych narzekań. Odkąd pamiętali, zawsze tak bywało. Tak żyli ich ojcowie i dziadowie. O tak, wtedy ludzie wiedzieli, co to prawdziwy głód.



Ale za to, kiedy zbliżał się Wielki Tydzień - dodaje pan Franciszek, który w tym roku obchodzi 80-te urodziny - zaczynało się na wsi poruszenie. Baby wносиły na dwór pierzyny, zaś chłopcy energicznie uwijali się koło zagrody i na polach. Wielki Tydzień zaczynał się w Niedzielę Palmową. W naszej okolicy długość palm wynosiła często kilkanaście metrów. Wykonywało się je z dużej ilości gałązek wierzbowych, które następnie przystrajano kolorową bibułą i wstążkami. Do dzisiaj zachował się zwyczaj polykania bazi, aby zabezpieczyć się przed bólem gardła. Po święconie palmy wkładano w strzechy, aby uchronić domostwo od pionów. Wykonywano też z palm krzyżyki, które następnie wbijano w rolę, co miało chronić od myszy polnych i innych szkodników.

W Wielki Piątek, bez względu na pogodę, przychodził czas wiosennego oczyszczania. Oto dziewczęta - wspomina pani Maria - biegły do potoków i



► strumieni, aby obmyć twarz i ręce. Woda miała bowiem w tym czasie nadzwyczajną moc: zapobiegała piegom, dawała zdrowie i urodę. Ja sama często jeszcze tak robię.

A gdy nadechodziła Wielka Sobota ludzie przynosili do kościoła: jajka, które stanowiły symbol życia, sól - symbol przymierza z Bogiem, chleb - symbol chleba eucharystycznego - ciała samego Pana, baranka - symbol Chrystusa, wędlinę oraz chrzan - przypominający gorycz Męki. Jajka wielkanocne wykonywało się w ciągu całego Wielkiego Tygodnia. Malowali je i ozdabiali wszyscy domownicy począwszy od dzieci po starców, a służyły nie tylko do ozdoby wielkanocnego stołu lecz również jako tradycyjne zwyczajowe danie oraz rewanż za oblewanie wodą w czasie śmigusa, co świadczyło o wzajemnej sympatii.

Gdy nadchodził niedzielny świt, całe rodziny spieszyły do kościoła, a dźwięk rezurekcyjnych dzwonów rozlegał się po całej okolicy. Pierwsze życzenia składano sobie przy kościele, a później... na wyścigi do domu, by jak najprędzej dopaść stołu po trzydniowej głodówce. Oczywiście na żadnym stole nie mogło zabraknąć

oprócz „święconki” tradycyjnej wielkanocnej baby z lukrem oraz trzęsionki zwanej też juchą lub dziadami serwatkowymi. Po obfitym śniadaniu pozostawiono część chrzanu dla pcheł i trochę kielbasy wężom. Każda gospodyni troszczyła się, by jakimiś okruciami z wielkanocnego stołu nie pożyły się kury, bo przestawały się nosić.

Natomiast Poniedziałek Wielkanocny był zawsze mokry. Obchodzono go trochę inaczej niż dzisiaj. Śmigus polegał na biciu różgą po nogach i obfitym polewaniu wodą przede wszystkim dziewcząt i młodych mężatek, a dyngus oznaczał wręczanie datków, najczęściej jajek, stanowiących wielkanocny okup. Często przebieraliśmy się za tzw. „słomiaki” - przypomina pan Franciszek - i śpiewając chodziliśmy od domu do domu. Dziś już mało kto pamięta ten popularny niegdyś na Limanowszczyźnie zwyczaj - dodaje, a pani Maria z rozrzewnieniem wspomina: pamiętam wczesny ranek, drugiego dnia Wielkanocy. Smaczny sen przerwał mi śpiew i dźwięk fletu. Podbiegłam do okna i zobaczyłam dwie postacie ubrane w słomę. Jedna z nich trzymała koszyk wiklinowy, na dnie którego leżały jajka i swawolnym śpiewem dopominała

się o napełnienie koszyka. Towarzyszyła jej druga postać grająca na flecie. W domu nastąpiło zamieszanie. Należało podjąć decyzję, kto wyniesie podarunek, bo wiadomo było, że związane to jest z oblanie wodą przez resztę chłopców schowanych za domem. Oj, wesoło było. Słychać było krzyki i śmiech, bo chłopcy nie darowali nikomu, a szczególnie dziewczętom. Wszyscy wiedzieli, że woda ta miała zapewnić pannom powodzenie i szybkie zamążpójście, a nawet przysporzyć urody. Tak wtedy bywało, ludzie cieszyli się życiem, wiosną i Świętami Wielkanocnymi i dobrze, żeby nadal tak pozostało - kończy pani Maria swą opowieść.

Wiosna na wsi jest niewątpliwie najpiękniejszą porą roku, a Święta Wielkanocne radosnym przeżyciem.

I takich właśnie wspaniałych, radosnych wzruszeń życzę wszystkim czytelnikom.

Małgorzata Bulanda
Rysunki wykonała p. Maria

Dziękuję pani Marii i panu Franciszkowi, którzy pragnęli pozostać anonimowi, za poświęcony czas.

1 stycznia 2003 roku weszła w życie ustawa z dnia 27 lipca 2002r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie kodeksu cywilnego (Dz. U. Nr 141, póź. 1176), która wprowadza nowe zasady odpowiedzialności sprzedawcy wobec kupującego za jakość towaru. Ustawa ta implementuje postanowienia dyrektywy unijnej nr 1999/44 z 25.05.1999r. w sprawie określonych aspektów sprzedaży i gwarancji na dobra konsumpcyjne.

Nowe zasady sprzedaży konsumenckiej

Kierując się rzymską paremią *Ignorantia Iuris Nocet* (nieznajomość prawa szkodzi), chciałbym przybliżyć najważniejsze zmiany, które ustawa konsumencka wprowadza do porządku prawnego.

W nowej ustawie nie znajdziemy już pojęcia wady rzeczy, gdyż ustawa wyłącza stosowanie przepisów art. 556-581 kodeksu cywilnego, dotyczących rękojmi i gwarancji. Z dniem 1 stycznia br. roku traci też swoją moc obowiązującą rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 2002 roku w sprawie szczegółowych warunków zawierania i wykonywania umów sprzedaży między przedsiębiorcami a konsumentami - regulujące m.in. szczególne zasady przyjmowania i załatwiania reklamacji.

Obecnie sprzedawca odpowiada wobec kupującego za **niezgodność towaru konsumpcyjnego z umową**, a nie jak dotychczas za wady fizyczne i prawne rzeczy sprzedanej. Zgodnie z zasadą *lex retro non agit* (ustawa nie działa wstecz)

przepisy nowej ustawy będą miały zastosowanie do umów sprzedaży zawartych po 1 stycznia 2003r. Do umów zawartych przed tą datą stosujemy stare zasady rozpatrywania reklamacji, tj. na podstawie przepisów o rękojmi za wady fizyczne i prawne rzeczy oraz o gwarancji jakości z kodeksu cywilnego. Warto również zapamiętać, że obrót profesjonalny (między przedsiębiorcami) nadal odbywa się na podstawie owych reguł kodeksowych. Nowa ustawa zawęży też pojęcie konsumenta do osoby fizycznej (już nie prawnej), która nabywa rzecz ruchomą (towar konsumpcyjny) w celu niezwiązanym z działalnością zawodową lub gospodarczą.

Trzeba przyznać, że nowe przepisy mają charakter konsumencki. Świadczy o tym chociażby fakt, iż ustawa ustanawia szereg domniemań prawnych na korzyść konsumentów, np. o istnieniu niezgodności towaru z umową w chwili wydania rzeczy w razie stwierdzenia jakiegoś mankamentu przed upływem sześciu miesięcy od wydania towaru gdy:

- nie odpowiada opisowi podanemu przez sprzedawcę lub
- nie ma cechy okazanej kupującemu próbki lub wzoru lub
- nie nadaje się do celu określonego przez kupującego przy zawarciu umowy, chyba że sprzedawca zastrzegł inne przeznaczenie.

Rozwiązanie to podkreśla konieczność rzetelnego i jasnego informowania kupującego przez sprzedawcę o właściwościach oferowanego towaru.

Najwięcej kontrowersji wśród sprzedawców wywołuje domniemanie zgodności towaru z jego oznakowaniem i publicznymi zapewnieniami (reklamą) składanymi przez sprzedawcę, producenta lub jego przedstawiciela, osoby wprowadzające towar do obrotu lub podające się za producenta. Problem tkwi w bardzo szerokim określeniu zakresu odpowiedzialności sprzedawcy za działania marketingowe pozostałych podmiotów. O ile obciążanie sprzedawcy odpowiedzialnością za własne działania marketingowe wydaje się być rozwiązaniem słusznym, o tyle obciążanie sprzedawcy ryzykiem odpowiedzialności za rzetelność i uczciwość reklamy producenta nie wydaje się być rozwiązaniem trafnym. Nie ulega też wątpliwości, że sprzedawca, chcąc uniknąć postępowań „reklamacyjnych” wraz z ich kosztami i ryzykiem utraty zaufania klientów - będzie musiał egzekwować prawidłowe oznakowanie i treść instrukcji od producenta czy importera. Przesłanką wyłączającą odpowiedzialność sprzedawcy będzie fakt, że „kupujący o tej niezgodności wiedział lub, oceniając rozsądnie, powinien wiedzieć”. Tylko jak wyznaczyć poziom rozsądku dla przeciętnego konsumenta? W którym momencie należy dokonać oceny stanu wiedzy konsumenta?

Ustawa o sprzedaży konsumenckiej wprowadza podstawową zmianę w kolejności zaspakajania roszczeń konsumenta. Dotąd zasadą był zwrot gotówki. Od 1 stycznia 2003 roku najpierw można żądać nieodpłatnej naprawy towaru albo jego wymiany na nowy. Dopiero gdy naprawa lub wymiana są niemożliwe lub wymagają nadmiernych kosztów w grę wchodzi stosowne obniżenie ceny lub nawet odstąpienie od umowy. I znowu pojawia się problem wyznaczenia zakresu pojęcia „nadmierne koszty”. Jaki ma być stosunek owych nadmiernych kosztów do ceny?

Kupujący jest zobowiązany - pod rygorem utraty roszczeń - do zawiadomienia sprzedawcy przed upływem dwóch miesięcy od stwierdzenia niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową i przed upływem dwóch lat od wydania towaru kupującemu. Podstawowe znaczenie ma także 14 dniowy termin na ustosunkowanie się sprzedawcy do żądań konsumenta. W tym czasie sprzedawca musi odpowiedzieć konsumentowi, zawiadamiając go o wszczęciu postępowania „reklamacyjnego” oraz poinformować o dalszych działaniach w tej sprawie (przed 1 stycznia b.r. sprzedawca miał 14 dni na ostateczne załatwienie reklamacji konsumenta). Postępowanie reklamacyjne powinno się zakończyć „w odpowiednim czasie” - co to znaczy, ustawa milczy.

Ustawa wprowadza instytucję roszczenia zwrotnego (regresowego) przysługującego sprzedawcy. W praktyce sprowadza się to do tego, że sprzedawcy, który zaspokoił

roszczenie konsumenta przysługuje możliwość dochodzenia odszkodowania od każdego podmiotu wprowadzającego towar do obrotu, czyli producenta, importera lub hurtownika. Sprzedawca może starać się o odszkodowanie z tytułu nienależnego wykonania zobowiązania, które może objąć utracone korzyści oraz poniesione przez sprzedawcę koszty związane z zaspokojeniem roszczenia konsumenta (demonтаж, robocizna, materiały, naprawa, dojazd, ponowne zamontowanie i uruchomienie etc.). Roszczenie zwrotne przysługuje sprzedawcy przez okres 6 miesięcy od chwili zaspokojenia żądania konsumenta. W praktyce oznacza to, że sprzedawca towaru w okresie do 12 miesięcy od wydania towaru konsumentowi ma do wyboru dwie drogi dochodzenia odszkodowania:

- z tytułu 12 miesięcznej rękojmi za wady fizyczne i prawne rzeczy (obróć profesjonalny) lub
- roszczenie regresowe (zwrotne) w ciągu 6 miesięcy od chwili zaspokojenia roszczenia konsumenta.

Powyższe dowodzi, że nowe zasady reklamacyjne skłonią sprzedawcę do baczniejszego przyjrzenia się swoim kontrahentom. Z pewnością zyskają godni zaufania dostawcy lub producenci dający pewność, że po trzech lub czterech latach od dostarczenia produktu do sklepu będą jeszcze działać na rynku.

Radziłbym także sprzedawcom dokładnie przeanalizować umowy zawarte z dostawcami (producentami) pod kątem nowych obowiązków jakie nakłada umowa konsumencka, wynikających m.in. z:

- nierzetelnych zapewnień publicznych dostawcy i jego przedstawicieli, producentów, importerów i jego przedstawicieli,
- błędnej informacji o właściwościach towaru w opisie i oznakowaniu towaru zamieszczonych przez producenta,
- nieprawidłowej instrukcji uruchomienia i zamontowania towaru dołączonej przez producenta.

W umowie z kontrahentami dobrze byłoby też ustalić ugodową procedurę formy rozliczeń dostawcy ze sprzedawcą w razie, gdy ten ostatni zaspokoili konsumenta w postępowaniu reklamacyjnym. Stosując się do paremii *Dura Lex Sed Lex (twarda ustawa lecz ustawa)* proponuję dokładnie zapoznać się z przepisami ustawy konsumenckiej, tak by w przyszłości uniknąć atmosfery wzajemnych pretensji i oskarżeń. Warto także pamiętać, że prawidłowo i rzetelnie obsłużony klient zapewne chętnie powróci i ponownie coś kupi. Myślę, że w niedługim czasie sądy wypracują jednolitą linię orzecniczą i zawarte w ustawie konsumenckiej pojęcia niedookreślone przestaną wzbudzać kontrowersje.

Zachęcam wszystkich konsumentów z terenu powiatu limanowskiego do korzystania z bezpłatnej pomocy prawnej Powiatowego Rzecznika Konsumentów, którego biuro mieści się w budynku C Starostwa Powiatowego w Limanowej, ul. Józefa Marka 9, II piętro pok. 205, tel. 018/33 75 805, fax. 0187 33 75 530. Rzecznik udziela porad i informacji konsumenckich w pon. 8-16, wt.-pt. 7³⁰-15³⁰.

Powiatowy Rzecznik Konsumentów
Marek Młynarczyk

Król soków przetrwał trudne w swej historii okresy

Tymbark S.A. to od kilkudziesięciu lat jedna z największych i najważniejszych firm naszego regionu. Ze względu na duże znaczenie dla lokalnego rynku pracy i ścisłe związki z okolicznymi rolnikami-sadownikami, losy spółki są uważnie obserwowane i komentowane w tutejszych środowiskach.

Na przełomie lat 80-tych i 90-tych firma popadła w potężny kryzys zagrażający jej bankructwem, co w konsekwencji doprowadziłoby do ogromnego zubożenia lokalnej społeczności wskutek wzrostu bezrobocia i braku odbiorcy owoców z dużej, dobrze rozwiniętej bazy upraw, przede wszystkim jabłek, porzeczek, aronii i wiśni. Ratunkiem dla upadającego przedsiębiorstwa, wtedy jeszcze państwowego, stała się potężna restrukturyzacja przeprowadzona z ogromną determinacją i konsekwencją przez zarząd i załogę.

W efekcie znacznie zmieniła się struktura produktów, zbudowana została silna sieć dystrybucji, wdrożono nowe technologie i wyroby, jak również zbudowano markę Tymbark, która obecnie dobrze znana jest w całej Polsce. Tymbark został sprywatyzowany, a w 1999 roku wszedł w skład Grupy Maspex Wadowice. Nowy właściciel mocno angażuje się w rozwój Tymbarku, czego potwierdzeniem są olbrzymie nakłady na inwestycje, dalsze rozszerzenie sieci dystrybucji oraz znaczące wydatki na promocję.

Od sierpnia 1999r., kiedy Tymbark SA wszedł w skład Grupy Maspex, do dziś nakłady inwestycyjne w Tymbarku wyniosły ponad 36 mln złotych i co najważniejsze, inwestycje nadal są kontynuowane. Do tej pory wydatki inwestycyjne przeznaczono na unowocześnienie produkcji (zakup nowych linii produkcyjnych), budowę nowoczesnego kompleksu produkcyjno-magazynowego, modernizację systemu chłodniczego - zastąpienie amoniaku ekologiczną odmianą freonu oraz modernizację kotłowni - zasilanie kotłowni gazem ziemnym i całkowitą automatyzację procesów i pełną informatyzację firmy.

W ciągu trzech ostatnich lat dwukrotnie przeprowadzono korektę wizerunku opakowań Tymbarku, a obecność produktów na rynku wzmacniały ogólnopolskie telewizyjne i prasowe kampanie reklamowe. Z marki tradycyjnej Tymbark przekształcił się w markę nowoczesną i aspiracyjną.

Intensywne wsparcie marketingowe, dobry poziom dystrybucji, jak również akceptacja konsumentów sprawiły, iż w ubiegłym roku znacznie wzrosły udziały rynkowe Tymbarku i znajomość tej marki. Obecnie łącznie z sokami Kubuś udział Tymbarku w rynku soków, nektarów i napojów wynosi ponad 35%, co daje pozycję zdecydowanego lidera na rynku polskim.



Linia produkcyjna w zakładach Tymbark S.A.

Rok 2003 firma rozpoczęła bardzo aktywnie. Na rynku pojawiły się Owoce Świata w czterech atrakcyjnych kompozycjach: KOKOS, ananas i banan; KAKTUS, limetka i jabłko; WANILIA, pomarańcza i karambola; GRANAT, grejpfrut, winogrona i jabłko. To nasza propozycja dla klientów, którzy szukają niepowtarzalnego, egzotycznego, owocowego smaku. Nowe napoje mogą być również znakomitym dodatkiem do drinków.

W 2003 roku Tymbark zamierza koncentrować się na działaniach, które w dalszym ciągu będą umacniać pozycję spółki na rynku. Konsumentów czeka zatem wiele miłych niespodzianek.

Tymbark SA jest firmą o ogromnym znaczeniu w regionie. Spółka zatrudnia około 470 osób. W ubiegłym roku w okresach skupu i zwiększonej sprzedaży przyjęto dodatkowo do pracy 60 osób.

Firma współpracuje z rolnikami w oparciu o wieloletnie umowy kontraktacyjne, świadcząc również usługi doradcze, szkolenia. Warto podkreślić jest wsparcie spółki dla utworzenia grupy producentów - sadowników, grupy o największej w Polsce liczbie członków. Około 430 rolników złożyło deklaracje uczestnictwa w tej organizacji. W ubiegłym roku Tymbark SA skupił rekordową w swojej historii ilość owoców.

Tymbark SA w miarę możliwości wspiera lokalne działania w zakresie kultury, nauki, oświaty i sportu. Firma wspiera działalność Katolickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych Ruchowo „Cyrenejczyk”, dofinansowuje działalność Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych w Tymbarku, jak również wspiera szkoły, przedszkola i inne instytucje w Tymbarku i okolicach.



A oto co mówią o TYMBARK S.A.:

Roman Duchnik - Starosta Limanowski

Samo słowo „Tymbark” to dla mnie wielkie słowo. Najpierw kojarzy mi się ono z moim dzieciństwem, bo w Piekielku leżącym w gminie Tymbark się urodziłem. Tak więc „od zawsze” w Tymbarku był mój Kościół ze wspaniałymi reko-lekcjami, moje kino z pięknymi filmami, moje lodowisko...

Jednak zaraz i też „od zawsze” słowo „Tymbark” kojarzy mi się z nazwą zakładów dających pracę prawie wszystkim z mojej okolicy, a produkujących wspaniałe soki, napoje, dżemy, marmolady, soki w proszku i inne smakołyki. Przez lata byłem uważnym obserwatorem tego wszystkiego, co się tam działo choćby dlatego, że mój Tata przepracował tam prawie 50 lat swojego życia. W roku 1973 (przepraszam Koledzy, że podam tak starą datę) w Tymbarku rozpoczęli pracę koledzy z mojej klasy, w tym mój serdeczny przyjaciel z jednej szkolnej ławki Julian Pawlak, więc gdy i ja wróciłem po studiach do Limanowej to już byłem zupełnie na bieżąco. Zazdrościłem im wspaniałych osiągnięć, śmiałych i odważnie realizowanych pomysłów szczególnie wtedy, gdy po wyrwaniu się z „niewoli” Igłopolu na powrót zaczęli odbudowywać potęgę „mojego” Tymbarku. Wiem ile to kosztowało pracy i za to podziwiam również wiernych i zawsze mu oddanych pracowników „Tymbarku”.

Cieszę się bardzo, że na tak trudnym i drapieżnym rynku produkty Tymbarku sprzedają się tak dobrze, ba nawet coraz lepiej! Myślę, że Tymbark zaskakiwał nas będzie dalej nowymi pomysłami i „smakami”, a rzesza wiernych sokopijów będzie rosła i rosła. Cieszę się z kolejnych poważnych inwestycji, które rozbudowują potęgę produkcyjną zakładu. Tego rozwoju życzyć i gratuluję.

Marka „Tymbark” to jedna z najlepszych marek w Polsce, tak wykazują badania i tak jest, a dla mnie słowo „Tymbark” brzmi dumnie!

Stanisław Pachowicz, Wójt Gminy Tymbark

Współpraca z „Tymbarkiem” układa się dobrze. Jest to firma dynamiczna i wiążemy z nią duże nadzieje. Zawsze rzetelny płatnik podatków. To ważne, ponieważ zdarza się coraz częściej, że firmy mają kłopoty i zalegają z płatnościami.

Obecna sytuacja rynkowa wcale nie sprzyja rozwojowi takich dużych firm. Ostra konkurencja wymusza konieczność ciągłego obniżania kosztów. Konsument chce mieć jednocześnie jakość i niską cenę. To powoduje, że nie takie firmy padają. Jedynym sposobem utrzymania się na rynku jest obniżanie kosztów. Dzisiaj komputeryzacja i mechanizacja co prawda ogranicza zatrudnienie, ale pomaga przetrwać firmom, które co najważniejsze mają perspektywy na przyszłość.

Dlatego na spokojnie oceniając ostatnie trzy lata uważam, że zakładu w Tymbarku mogłoby już nie być, gdyby nie jego prywatyzacja. W firmie poczyniono duże inwestycje w infrastrukturę i wprowadzono nowoczesne technologie. Co ważne, planowane są następne inwestycje. To daje pewność zatrudnionym, że będą mieli pracę i być może pojawią się również nowe miejsca. Wydano olbrzymie środki na promocję marki Tymbark, która dzięki temu należy do najlepiej postępujących w Polsce. Gdziekolwiek jestem, słowo Tymbark

otwiera mi drzwi. To bardzo miłe. Dumny jestem z tego, że największa firma w powiecie limanowskim ma siedzibę w Tymbarku.

Józef Drożdż, Prezes Zarządu Zrzeszenia Plantatorów dla Tymbark S.A.

Gdyby Tymbark S.A. spełniał wszystkie życzenia producentów owoców i pracowników, to dzisiaj po tym pięknym przedsiębiorstwie pozostałaby historia i wspomnienia. Ostatnie lata współpracy oceniam dobrze. Tymbark przetrwał trudne okresy i zawsze wypłacał na bieżąco wszystkim plantatorom. Trzeba zwrócić uwagę na to, że firma zawsze płaciła cenę rynkową za owoce i ta cena nigdy nie była niższa od średnich krajowych. Wszystkie ceny negocjujemy i staramy się wywalczyć najwyższe. Wszelkie ustalenia poprzedzone są licznymi spotkaniami z Zarządem, który zawsze dla nas ma czas.

Dzięki mądrości naszych plantatorów, ale również dzięki przychylności i współpracy Tymbark SA udało się nam przekształcić Zrzeszenie Plantatorów w największą w Polsce Grupę Producentką. Wierzę, że członkowie tej grupy wykonają to, co zadeklarowali, bo to dzieci i wnuki tych, którym zaufał inż. J. Marek i nie zawiódł się na nich.

Józef Piętaś - Dyrektor Zespołu Szkół im. KEN w Tymbarku

Różne były nazwy zakładu, ale zawsze byli i są uczniowie. Nawet w trudnych dla zakładu czasach dyrekcja, instruktorzy praktycznej nauki zawodu widzieli konieczność i wykazywali zrozumienie dla realizacji trudnych zadań edukacyjnych. Na przestrzeni ponad 50 lat, uczniowie Zespołu Szkół różnych zawodów i specjalności, pod kierunkiem wspaniałych instruktorów, wysokiej klasy specjalistów, często zajmujących wysokie stanowiska w zakładzie, poznawali i nadal poznają tajniki branży spożywczej. Wysoki poziom mechanizacji i automatyzacji zakładu, dobra organizacja pracy oraz nowoczesne technologie sprawiają, że możliwości realizacji programów nauczania przez szkołę i zakład są bardzo szerokie. Dzięki temu absolwenci szkoły są dobrze przygotowani do zawodu.

Radosław Grybel - Prezes Zarządu Katolickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych Ruchowo „Cyrenejczyk”

W uznaniu za wieloletnie wspieranie, zaangażowanie na rzecz Osób Niepełnosprawnych Ruchowo, a przede wszystkim za dar serca, przyznaliśmy firmie Tymbark SA Statuetkę Złotego Cyrenejczyka. Już od siedmiu lat Tymbark wspiera działalność Katolickiego Stowarzyszenia Przyjaciół Niepełnosprawnych Ruchowo poprzez współfinansowanie Forum, bezpłatne przekazywanie soków i napojów na spotkania, wyjazdy i oazy rehabilitacyjne niepełnosprawnych. Działania te są wyrazem solidarności z ludźmi doświadczonymi niepełnosprawnością, a Statuetka Złotego Cyrenejczyka jest uhonorowaniem długotrwałej współpracy ze Stowarzyszeniem.

STATUETKA ZA JAKOŚĆ

MAŁOPOLSKA NAGRODA JAKOŚCI DLA „GOLD DROPU”

W lutym br. nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu „Małopolska Nagroda Jakości”, organizowanego po raz piąty przez Urząd Marszałkowski oraz Izbę Przemysłowo - Handlową w Krakowie. Główną nagrodę przyznano limanowskiej firmie „Gold Drop”. Statuetkę tzw. krakowską „Nike” odebrał 12 lutego z rąk organizatorów Prezes Stanisław Gągała.



Laureaci „Małopolskiej Nagrody Jakości”, członkowie Zarządu „Gold Dropu”: Prezes Stanisław Gągała, Wiceprezisi Stanisław Maciuszek i Stanisław Całka.

W konkursie o Małopolską Nagrodę Jakości firma „Gold Drop” brała udział już od 2000 roku; wówczas otrzymała I wyróżnienie. Tegoroczna edycja - mówi prezes S. Gągała - była bardzo trudnym wyzwaniem. Konkurs przeprowadzono według nowych zasad takich samych, jakie obowiązują w Polskiej Nagrodzie Jakości i Europejskiej Nagrodzie Jakości. Na początku zgłosiło się bardzo dużo firm małopolskich, lecz po przedstawieniu procedury oraz wymagań pozostało ich niewiele. Kapituła konkursu analizowała szczegółowo następujące elementy funkcjonowania zakładu: zarządzanie, dbałość o środowisko naturalne, stosunki z lokalnym samorządem i społecznością, stosunki pracownicze, jakość produktów, usatysfakcjonowanie klientów. Tym większa radość, że zostaliśmy laureatami

głównej nagrody - potwierdza ona wysoką jakość funkcjonowania firmy”.

Małopolska Nagroda Jakości przyczyni się do popularyzacji marki „Gold Drop” - zostanie wykorzystana w strategii marketingowej. Ponadto jest ona pierwszym etapem w staraniach firmy o uzyskanie w przyszłym roku Polskiej Nagrody Jakości, a następnie - Europejskiej Nagrody Jakości.

Zdaniem prezesa Stanisława Gągały, największym sukcesem „Złotej Kropelki” jest utrzymywanie przez cały czas wysokiej jakości. Zarząd i pracownicy kierują się zasadą: „...istnieją granice wzrostu, lecz nie ma granic rozwoju”. W firmie zachodzą nieustanne zmiany, poszukuje się nowych rozwiązań dotyczących usprawnienia logistyki, powiększenia asortymentu czy też poprawy warunków pracy.



Obecnie zakończyły się prace adaptacyjne budynku zakupionego od przedsiębiorstwa „Cezar”, który

przeznaczono na pomieszczenia socjalne dla załogi oraz biura działu sprzedaży. Pomimo trudności na rynku chemii gospodarczej „Złota Kropelka” była w ubiegłym roku jedną z nielicznych firm, które osiągnęły wzrost sprzedaży. „Gold Drop” umacnia też swą pozycję na rynkach wschodniej i środkowej Europy poprzez eksport oraz współpracą z sieciami hipermarketów.

Małopolska Nagroda Jakości przyznawana jest firmom, które wdrażają systemy jakościowe „Gold Drop” od trzech lat posiada Certyfikat ISO 9001, a obecnie stara się o otrzymanie ISO 14001 dla firm przyjaznych środowisku.

„Zakończenie prac związanych z wdrożeniem tej normy powinno nastąpić jesienią br. przy kolejnym audycie kontrolnym i nowelizacji systemu ISO 9001” - mówi wiceprezes Stanisław Maciuszek. „Gold Drop” współpracuje

z firmą TUV Consulting, która przeprowadza szkolenia auditorów ISO 14001. Grupa ta będzie wypełniać wszystkie procedury, zajmie się przygotowaniem dokumentacji oraz wdrażaniem systemu. Poza tym wykonane zostaną prace modernizacyjne - należy stworzyć system zabezpieczenia surowców oraz oleju opałowego do maszyn w razie awarii. Ostatnio zakupiono prasę do segregacji opakowań i folii, które oddane są do recyklingu. Warto przypomnieć, że od dwóch lat działa w zakładzie oczyszczalnia, a uzyskane odpady są używane do produkcji pasty BHP.

„Korzyści płynące z uzyskania ISO 14001 będą odczuwalne nie tylko dla firmy, ale przede wszystkim dla środowiska” - stwierdza wiceprezes S. Maciusek. „Ponadto nasz zakład stanie się równorzędnym partnerem na rynku europejskim, a w przyszłości będzie mógł oprzeć się konkurencji ze strony unijnych producentów”.

Gratulujemy nagrody za jakość. O sukcesach „Złotej Kropelki” będziemy informować czytelników „Echa” na bieżąco.



Załoga „Gold Dropu” prezentuje krakowską „Nike”.

Ilona Machowicz-Jurowicz

Dar serc - nowe karetki w Limanowej

Kolumna Transportu Sanitarnego Szpitala Powiatowego w Limanowej nabyła trzy nowe karetki pogotowia. Ich zakup był możliwy dzięki ofiarności mieszkańców Ziemi Limanowskiej i okolicznych miejscowości. Uroczyste przekazanie nowoczesnego sprzętu odbyło się 27 lutego w Limanowskim Domu Kultury.



FUNDACJA
NA RZECZ
ROZWOJU
PLACÓWEK
SŁUŻBY
ZDROWIA
ZIEMI
LIMANOWSKIEJ

AKT PRZEKAZANIA

FUNDACJA NA RZECZ ROZWOJU PLACÓWEK SŁUŻBY ZDROWIA ZIEMI LIMANOWSKIEJ MA ZASZCZYT PRZEKAZAĆ SZPITALOWI POWIATOWEMU W LIMANOWEJ - TRZY NOWE POJAZDY SANITARNE Z PRZEZNACZENIEM DLA DZIAŁU TRANSPORTU SANITARNEGO, ZAKUPIONE W RAMACH AKCJI PUBLICZNEJ „ZBIÓRKA NA KARETKĘ POGOTOWIA”

Pełnomocnik Fundacji
Kierownik Transportu Sanitarnego
Zbigniew Jeż

Limanowa, dnia 04 marzec 2003 roku.



Posel Bronisław Dutka, władze: powiatu limanowskiego, miasta Limanowej, sponsorzy oraz pracownicy Kolumny Transportu Sanitarnego Szpitala Powiatowego w Limanowej uczestniczyli w uroczystym przekazaniu nowych karetok. Fot. Jolanta Bugajska

Dla bezpieczeństwa pacjentów

Stare wyeksploatowane pojazdy, które miały przebieg nawet 500 tys. km, musiały być, choćby ze względów bezpieczeństwa, niezwłocznie zastąpione nowymi. W dotychczas używanych polonezach mieszczą się jedynie nosze i siedzenie dla lekarza. Nie ma możliwości wykonywania swobodnych ruchów. Nawet kropłówkę trzeba trzymać w dłoni. Na dodatek ze względu na nie przystosowanie konstrukcyjne typowo transportowych noszy trudno było podejmować np. zabiegi reanimacyjne.

Tymczasem, gdy sekundy decydują o ich życiu i zdrowia pacjenta, od sprawnego, szybkiego pojazdu oraz skutecznie udzielonej pomocy, zależy los przewożonych osób.

- Widzieliśmy konieczność niezwłocznej wymiany taboru - wyjaśnia kierownik Kolumny Transportu Sanitarnego Zbigniew Jeż. - Nowo zakupione sanitarki spełniają standard karetok nie tylko transportowych, ale i wypadkowych. Personel medyczny pracuje w dogodnych warunkach a kierowcy mają poczucie komfortu pracy przy świadomości, że nie narażają życia swego i pasażerów.

(dalszy ciąg na stronie 22)

Gdy czytamy i mówimy o Tadeuszu Kościuszcze pojawiają się natychmiast takie historyczne nazwy, jak: Saratoga, Dubienka, Raclawice, Połaniec, Szczekociny, Maciejowice, czy też Solothurn, by wymienić tylko te najważniejsze. Pierwsza i ostatnia z tych miejscowości brzmi obco, pozostałe z kolei to nazwy rodzime – polskie. Z tymi nazwami łączą się daty ważnych bitew, wydarzeń czy też zdarzeń, związanych z życiem naszego bohatera. Spójrzmy na nie w skrótowym przeglądzie.

Itak oto: Saratoga Springs, to miasto w Stanach Zjednoczonych (we wschodniej części stanu Nowy York), gdzie w październiku 1777 r. doszło do rozstrzygającej bitwy pomiędzy armią amerykańską, dowodzoną przez generała H. Gates'a, a brytyjską prowadzoną przez generała J. Burgoyne'a. Klęska zadana Anglikom pod Saratogą miała decydujące znaczenie dla dalszych losów wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. To w tej bitwie Tadeusz Kościuszko odznaczył się niebywałym męstwem, a przed bitwą zdażył ufortyfikować miasto, przygotowując je do obrony. Te doświadczenia, zdobyte na polu fortyfikacyjnym, wykorzystał następnie po powrocie do Ojczyzny przy zakładaniu fortyfikacji m.in. w Krakowie.

Dubienka, to wieś w powiecie hrubieszowskim, gdzie 18 lipca 1792 r. Tadeusz Kościuszko stoczył zwycięską bitwę z wojskami rosyjskimi. Tu zaczęła się tworzyć jego *epopeja i legenda*, opiewana w pieśni i utrwalana w obrazach. W wyniku przystąpienia Stanisława Augusta Poniatowskiego do konfederacji targowickiej Kościuszko podał się do dymisji. Gdy emigrował do Saksonii po owej wojnie polsko-rosyjskiej, polonez pożegnalny z 1792 r., zatytułowany: *Podróż twoja nam niemiła*, w formie panegirycznej tak o niej prawi:

*Podróż twoja nam niemiła,
Lepsza przyjaźń w domu była.
Kochalim cię nad swe życie,
Szanowali należycie.*

*A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów,
O naszej przyjaźni dobrze mów.
Wspomnij sobie o tych, co cię kochali
I przy twym odjeździe szczerze płakali.
A kiedy odjeżdżasz, bądźże zdrów,
O naszej przyjaźni dobrze mów.*

TADEUSZ KOŚCIUSZKO (1746–1817)

Wyznaczony na wodza powstania, po roku pobytu na emigracji Kościuszko przybył w 1793 r. do Podgórza, by czynić dalsze przygotowania do zaplanowanego narodowego powstania.

Raclawice, położone na Wyżynie Miechowskiej, to kolejna miejscowość, gdzie 4 kwietnia 1794 r. nasz bohater odniósł zwycięstwo nad rosyjskim oddziałem generała A. P. Tormasowa. O zwycięstwie (zanim na miejsce dotarły główne siły rosyjskie generała F. P. Denisowa) zdecydował oddział kosynierów (pod wodzą Wojciecha Bartosza – Głowackiego), którzy zdobyli działa przeciwnika, a następnie rozbili część piechoty rosyjskiej. To tak bardzo oczekiwane zwycięstwo wpłynęło na rozszerzenie się *powstania kościuszkowskiego* na inne rejony kraju. Słynną bitwę przedstawiało wielu malarzy: m.in. Aleksander Orłowski (1777–1832), Jan Matejko (1838–1893), a przede wszystkim Jan Styka (1858–1925) i Wojciech Kossak (1857–1942) w słynnej *Panoramie Raclawickiej*, namalowanej w latach 1893–1894. Bitwa ta znalazła odbicie również w pieśni patriotycznej, mówiącej o *zadzierzystości oddziałów Kościuszkowskich*.

*Nauczył Kościuszko
Pod Raclawicami,
Jak siekierą kosą
Rozprawiać z wrogami.*

Pieśń służy też jednemu z najważniejszych bohaterów Bartosza Głowackiego, dając lekcję patriotyzmu, że *wbrew nadziei trzeba mieć zawsze nadzieję*.

*Bartoszu, Bartoszu
Oj, nie traćwa nadziei.
Bóg pobłogosławi
Ojczyznę nam zbawi.*

Połaniec to ważna miejscowość na mapie Polski, gród kasztelański, a przede wszystkim miejsce, które zapisało się złotymi zgłoskami w dziejach ojczystych. Tutaj 7 maja 1794 r., Tadeusz Kościuszko wydał słynny *Uniwersał*, nazwany *Połanieckim*, gwarantujący chłopom podstawowe prawa: *zmniejszenie pańszczyzny, nadanie wolności osobistej, zapewnienie opieki rządowej i nieusuwalność z gruntu*.



GALERIA sławnych ludzi, których

Szczekociny, to kolejna miejscowość – miasto nad Pilicą, gdzie 6 czerwca 1794 roku, w bitwie pomiędzy korpusem Tadeusza Kościuszki a wojskami rosyjsko-pruskimi, zakończoną porażką Polaków, zginął Wojciech Bartosz-Głowacki – chorąży grenadierów krakowskich. W pieśni, przywołanej przez poetę, jest mowa o jego niezwykłym męstwie:

*Za mych czasów to słynny
kum Bartosz Głowacki
Od Moskali on zginął,
Z niego chłop był chwacki.*

Maciejowice, wieś położona nad rzeką Okrzeją, na południe od Łaskarzewa, w latach 1507–1869 posiadała jeszcze prawa miejskie. Tam pod ówczesnym miasteczkiem stoczona została 10 października 1794 r. bitwa korpusu polskiego pod dowództwem Tadeusza Kościuszki z wojskami rosyjskimi dowodzonymi przez generała I. Fersena. W bitwie tej Polacy ponieśli sromotną klęskę, a ranny Kościuszko wzięty do niewoli, więziony był do 1796 r. w Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu. Zwolniony z aresztu, wyemigrował do Szwajcarii.

Solothurn, zwanym po polsku Solurą (pod wpływem antycznego Salodurum), to miasto w pn.-zachodniej Szwajcarii,

stolica kantonu o tej samej nazwie, gdzie Tadeusz Kościuszko spędził ostatnie lata życia i tutaj zmarł. Po wojnie zwłoki bohatera narodowego sprowadzono ze Szwajcarii do Polski. Spoczęły 23 czerwca 1818 r. w *polskim panteonie narodowym* na Wawelu – w krypcie św. Leonarda. Wrócił więc Kościuszko do swojego umiłowanego Krakowa, gdzie 24 marca 1794 r. na Rynku Krakowskim i w kościele Mariackim składał przysięgę przy dźwiękach dzwonów, jak mówi popularna piosenka:

*Na Krakowskim Rynku wszystkie dzwony bija,
Cisną się mieszczanie z wyciągniętą szyją.
Na Krakowskim Rynku, tam ludzi gromada,
Tadeusz Kościuszko dziś przysięgę składa.*

*Tylko razem, tylko w zgodzie,
A powstańców będziem wzorem.
Wszak dyktator przy narodzie.
Cały naród z dyktatorem.
Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew!*

Kościuszko dążył do oparcia powstania na wysiłku zbrojnym całego społeczeństwa, dlatego taki duży był udział chłopów w powstaniu. O tym też mówi pieśń:

*Posprzedajmy woły z wozem,
Śpieszmy wszyscy za obozem.
Posprzedajmy i poduszki,
A przystańmy do Kościuszki!*

Na emigracji Kościuszko uczestniczył w tworzeniu Legionów polskich. Zgłosił także akces do Towarzystwa Republikanów Polskich.

W 1921 r. na Wawelu, za Bramą Herbową na bastionie, zaprojektowanym przez Adolfa Szyszko-Bohusza (1883–1948), stanął pomnik konny Tadeusza Kościuszki, odlany według sporządzonego w roku 1899 r. projektu lwowskiego rzeźbiarza Leonarda Marconiego (1835–1899). Pomnik, odsłonięty ostatecznie w lipcu 1932 roku, w swej wymowie ideowo-artystycznej nawiązywał do odbytego w dniu 8 kwietnia 1794 r. tryumfalnego pochodu Kościuszki na Wawel. Kościuszko, ubrany w chłopską sukmanę dla uczczenia oddziału włościan, który odznaczył się w bitwie pod Raclawicami, siedząc na wspiętym koniu, zdjął z głowy rogatywkę i wita wiwatujący go tłum (pomnik zniszczony przez Niemców, został odbudowany przez mieszkańców Drezna jako dar dla miasta Krakowa).

Na koniec chcę przytoczyć zabawne zdarzenie, które przydarzyło się w szkole, która nosi imię naszego bohatera Tadeusza Kościuszki i, chociaż brzmi ono jak anegdota, jest jak najbardziej prawdziwe. Otóż, podczas jednej z lekcji

PORTRETÓW cz. 6

imiona naszą limanowskie ulice

W latach 1820–1823 społeczeństwo polskie usypało *bohaterowi dwóch narodów* kopiec na jego cześć. W setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki w roku 1917 odbył się pochód kosynierów z obrazem Matki Boskiej. Przy tej okazji warto przypomnieć, iż w Muzeum Parafialno-Sanktuaryjnym w Limanowej wisi oryginalny Sztandar Chłopski Stronnictwa Ludowego z Mordarki z Pietą Limanowską po jednej i wizerunkiem Tadeusza Kościuszki po drugiej stronie.

Omówiłem pokrótce te ważne miejsca, bo to przecież nazwy zasłużone dla historii powszechnej i polskiej. One znaczą szlak bojowy naszego bohatera, który walczył na obczyźnie *za naszą i waszą wolność* i na obczyźnie przyszło mu umrzeć. Chcąc odzyskać wolność dla Polaków, stoczył w kraju szereg bitew i potyczek w wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1792 w obronie Konstytucji 3 Maja, a następnie przebywając na emigracji w Saksonii kierował stamtąd przygotowaniem do powstania narodowego, które przyjęło się nazywać *powstaniem kościuszkowskim*. W tym powstaniu Kościuszko – generał Najwyższy Naczelnik Sił Zbrojnych Narodowych, miał uprawnienia dyktatorskie.

Tadeusz Kościuszko został w Limanowej szczególnie wyróżniony: otrzymał bowiem w naszym mieście zarówno jedną z ważniejszych ulic, jak i patronat nad jedną ze szkół. Świadczy to o głębokim patriotyzmie limanowian, którzy nie zapominają o wielkich Polakach.

Czy jest jakaś wspólna nić łącząca te dwa „obiekty”, te dwa wydarzenia? Oba „mianowania”, że się tak wyrażę, miały miejsce na fali rocznicy, wprawdzie zapóźnionej, gdyż spowodowanej trwającą wciąż jeszcze I wojną światową. Po jej zakończeniu obchody trwały jeszcze jakiś czas w okresie międzywojennym. Odbywały się spotkania rocznicowe, w kraju, który po 123 latach niewoli wybił się wreszcie na niepodległość. Kraj czcił wówczas największych patriotów, poetów, wieszczów i bohaterów. Jednym z nich był Tadeusz Kościuszko, którego 100 rocznica śmierci przypadła w 1917 roku. Już w ramach obchodów grunwaldzkich 26 lipca 1910 r. w Limanowej wystawiono popularną sztukę *Kościuszko pod Raclawicami*.



Grób Ojczyzny, mal. Franciszek Smuglewicz - 1794(?)

religii ksiądz katecheta zapytał uczniów: *Czy wiecie, jakiego patrona ma Wasza szkoła, do której chodzicie?* Jeden z uczniów zgłosił się do odpowiedzi i odparł. *Proszę Księdza: Nasza szkoła jest pod wezwaniem św. Tadeusza Kościuszki.* Ksiądz katecheta miał wówczas ponoć odpowiedzieć: *Dobrze by było, gdyby patronami byli ludzie święci.*

Ja też – moi kochani młodzi limanowianie mam do Was pytanie: *Czy wiecie, która to szkoła nosi imię owego sławnego Polaka, o którym była mowa w tym artykule?*

(ciąg dalszy na stronie 24)

Dar serc

Oczywiście ktoś może powiedzieć, że zakup nowej karetki nie jest sprawą społeczeństwa. Można przecież czekać na środki z budżetu państwa, na dofinansowanie. Czekać ..., gdy o życiu ludzkim mogą zdecydować sekundy. - Zdajemy sobie sprawę z ciężkiej sytuacji służby zdrowia. Mieliśmy świadomość, że nowych pojazdów nikt nam nie kupi, nie przydzieli, dlatego sami zdecydowaliśmy się na zorganizowanie akcji ZBIÓRKA - tłumaczy Zbigniew Jeż.

Dar społeczeństwa

Dwie pierwsze karetki Kolumna Transportu Sanitarnego zakupiła jeszcze w latach 90. Potem mieszkańcy Laskowej i Ujanowic ufundowali kolejny pojazd. W 1997 roku na następne sanitarki złożyli się mieszkańcy Jodłownika, Szczyrzyca i Skrzydlnej. W 1999 r., po trwającej 10 miesięcy kweście, kupiono i wyposażono dwa ambulanse. Teraz dołączyły do tego trzy nowoczesne samochody, a dzięki negocjacjom udało się uzyskać 31 procentowy upust przy ich zakupie. Na wszystkich wozach widnieje napis: „Dar Społeczeństwa Powiatu Limanowskiego”.

Każda złotówka

W tej akcji liczy się każda złotówka wrzucana do puszek kwestujących pracowników Kolumny Transportu Sanitarnego. Przeprowadzający akcję podkreślają, że zawsze spotykają się z życzliwym odbiorem. Nieraz widzą, jak wiele wyrzeczeń kosztuje darczyńcę ofiarowana złotówka. Ale dzięki tym wszystkim większym i mniejszym kwotom do tej pory udało się zakupić łącznie 9 nowych pojazdów.

Dużą pomocą służą limanowscy sponsorzy. Wśród nich największą ofiarnością i gotowością wsparcia w każdej chwili wyróżnia się **Bank Spółdzielczy** w Limanowej. Na liście fundatorów karetek należy też wymienić **Firmę Budowlaną GURGUL**, firmy: **Ducac**, **JO-NIEC** Mieczysława Jońca z Tymbarku, **IMA**, **Laskopol**, **Arka 2**, **Limblach**, **INKO** z Mszany Dolnej, **Limatherm**, **Wolimex**, **Tymbark S.A.**, **Wytwórnę Opakowań Zelek i Szał**, **Hurtownię Ścianek**, **Firmę Przewozową Romana Pasyka**, **Bank Spółdzielczy** w Jodłowniku, **Meblomet** z Mszany Dolnej,



Prezentacja wyposażenia nowej karetki „Dar Społeczeństwa Powiatu Limanowskiego”. Fot. R. Mielnicki

Hurtownia Stali Jowisz, PPHU Zieliński, Gemini Gabrieli Baczyńskiej, **Betoniarnia** Macieja Bugajskiego, **Jowisz** Tadeusza Kubackiego i Jerzego Stelmacha.

Trwająca już 10 lat akcja społecznej zbiórki funduszy na karetki pogotowia jest fenomenem na skalę Polski. Ostatnio tematem zainteresowali się nawet dziennikarze „Życia Warszawy”. Pracownicy limanowskiej Kolumny Transportu Sanitarnego w każdą niedzielę w godzinach wolnych od pracy kwestują przy kościołach. Podczas obecnej akcji społecznie przepracowali już 3260 godzin. Przy tej okazji nie sposób nie wymienić Zbigniewa Jeża - inicjatora i głównego organizatora akcji. Nieraz po kilka razy w tygodniu jeździ on do kolejnych kościołów, aby ustalić możliwy termin zbiórki pieniędzy. Księża pozytywnie reagują na jego propozycje. Niedzielię wcześniej zapowiadają, że za tydzień przed kościołem pojawią się kwestujący, potem przypominają o akcji. W ten sposób w ciągu 10 miesięcy pracownicy Kolumny Transportu Sanitarnego odwiedzili 104 miejsca.

Wszystkie zebrane pieniądze są skrupulatnie liczone przez komisję i wpłacane na konto Fundacji na Rzecz Rozwoju Placówek Służby Zdrowia z dopiskiem „Zbiórka na zakup karetki transportowej”. Tu nie zmaruje się żadna złotówka. Zbigniew Jeż przedstawia drobiazgową dokumentację, rachunki, precyzyjne wyliczenia stanu konta. Widać, że

wszystko robi z sercem i prawdziwym zaangażowaniem. Podkreśla, że nie chce, aby o nim pisać, jemu zależy na rozwoju limanowskiej Kolumny Transportu Sanitarnego, na zdobyciu najlepszego sprzętu, podpisaniu nowych kontraktów. Wie, że od tego zależy życie pacjentów, ale także los podległych mu pracowników.

Akcja trwa

Tegoroczna akcja zbiórki pieniędzy potrwa do maja. W każdą niedzielę od 6 do 16 osób z Kolumny Transportu Sanitarnego w charakterystycznym ubraniu, z identyfikatorami i zaplombowanymi puszkami, wychodzi pod kościoły, by kwestować na zakup nowych karetek. Obecnie akcja wychodzi już poza teren powiatu. Kwestujący byli już m.in. w Marcinkowicach, Dziekanowicach, Tarnawie i Ochotnicy Dolnej. W najbliższym czasie pojawią się w Glisnem i Olszówce. Jak podkreślają, wszędzie spotykają się z życzliwym przyjęciem. Mijający ich ludzie zdają sobie sprawę, że w każdej chwili sami mogą stać się pacjentami i potrzebować pomocy. Obecnie Limanowa dysponuje już 9 nowoczesnymi samochodami. Katalogowa wartość karetek zakupionych w ciągu ostatnich 3 lat przekroczyła 600 tys. zł (starych 6miliardów). Nikt nie jest jednak w stanie przeliczyć wartości uratowanych dzięki nim istnień ludzkich.

Jolanta Bugajska

My w Unii Europejskiej...?

Wiele rozmów, spotkań towarzyskich, rodzinnych ostatnich kilku miesięcy i co najmniej kilku najbliższych - zdecydowanie - przynajmniej w jakiejś części temat naszego przystąpienia do UE, dylemat - pójść czy nie pójść na akcesyjne referendum...

Wytaczamy jak ciężkie działa kolejne argumenty. Nastrój niepewności, wręcz konfrontacji najwyższych racji i autorytetów, rysujące się polityczne, społeczne i inne - linie podziału, publikowane wyniki badań opinii społecznej wskazują, że sprawa jest poważna...

Myślę, że zamiast włączać się w tę gorącą momentami dyskusję - lepiej przybliżyć garść podstawowych faktów, dotyczących integracji europejskiej a także programów, z których zwłaszcza środowisko młodzieży - także limanowskiej młodzieży - mogłoby skorzystać, jeśli naturalnie będziemy chcieli i umieć to zrobić.

respektuje tożsamość narodową państw członkowskich, ich historię, tradycje i kulturę.

Nazwa - Unia Europejska - łączy formalnie od traktatu w Maastricht w 1992r. ale związek istniał wcześniej. Jego genezę upatrywać trzeba w doświadczeniach II wojny światowej i jej skutkach, powstaniu zimnej wojny, bloków polityczno - wojskowych, żelaznej kurtyny czy realizacji Planu Marshalla. Fakty uświadamiły przywódcom Zachodniej Europy konieczność współpracy - integracji.

Ale pierwszą konkretną, bo zrealizowaną propozycję konsolidacji i współpracy Europy Zachodniej przedstawił w 1950r. francuski minister spraw zagranicznych Robert Schuman.

Był to plan francusko - niemieckiej współpracy w produkcji węgla i stali oraz wykorzystania ich w przemyśle. Miał się przyczynić do rozwoju gospodarczego



W 1953r. przew. EWWiS - Jean Monnet wysunął projekt stworzenia wspólnoty gospodarczej, politycznej i wojskowej, której celem miałyby być przyszłe Stany Zjednoczone Europy - przestrzeń wolności, dobrobytu i pokoju...

W 1957r. uczyniony został kolejny krok na tej drodze - na mocy traktatów rzymskich powstały: Europejska Wspólnota Gospodarcza i EURATOM. Te trzy organizacje połączyły się w 1967r. i od tej pory używane jest określenie - Wspólnota Europejskie. Od tego czasu następowało systematyczne poszerzanie wspólnoty o kolejnych członków - Danię, Irlandię, Wielką Brytanię Grecję, Hiszpanię i Portugalie, a po powołaniu UE - Austrii, Szwecji i Finlandii. Zaś społeczeństwo Norwegii ofertę integracji odrzuciło. W 2004r. - za wcześniejszą zgodą swoich społeczeństw - członkami UE stanie się kolejnych 10 państw - w tym Polska.

Krystalizowaniu się składu członkowskiego towarzyszy kształtowanie się jednolitego oblicza gospodarczego oraz politycznego UE. Wspólną Europę spajają m. in. unia celna, handlowa, swobodny przepływ osób i kapitału oraz wprowadzona od 2002r. wspólna waluta - euro. Planowana jest integracja rynków papierów wartościowych oraz wszelkich usług finansowych. Planuje się prowadzenie Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa. Proklamowano Kartę Praw Podstawowych - zbiór praw człowieka i swobód obywatelskich.

A jakie miejsce wśród tych wielkich problemów zajmują w UE problemy młodzieży - jej edukacja?

UE prowadzi bardzo aktywną politykę w zakresie spraw młodzieży, edukacji i kształcenia zawodowego.



W czasie jednego z forum dyskusyjnego w Klubie Europejskim „Eurokontakt”.

A więc - cóż to jest Unia Europejska? Jak sama się przedstawia - to nowego typu -równoprawny związek, którego głównym zadaniem jest organizacja współpracy między państwami i mieszkańcami państw członkowskich. Do najważniejszych celów Unii należą - zapewnienie bezpieczeństwa, postępu gospodarczego i społecznego oraz ochrona i gwarancja demokracji, praw człowieka, prywatnej własności i wolnego rynku. UE

państw, uniemożliwić niekontrolowane wykorzystanie tych surowców w przemyśle ciężkim, a tym samym zapobiec wyścigowi zbrojeń i kolejnej wojnie. Propozycję poparł kanclerz RFN Konrad Adenauer ale i przywódca Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga - w ten sposób w 1951r. powstała Europejska Wspólnota Węgla i Stali - pierwsza organizacja na drodze do wspólnej Europy.

Wyznacza ona w tej dziedzinie następujące zadania: upowszechnianie idei europejskiej w edukacji, upowszechnianie języków państw członkowskich, popieranie wymiany studentów i nauczycieli, uznawanie na uczelniach dyplomów i okresów studiów, rozwój współpracy między ośrodkami kształcenia oraz rozwój kształcenia ustawicznego, przy czym co istotne - każdy kraj sam odpowiada za swój system kształcenia i nauczane treści.

A oto najważniejsze programy UE w sferze edukacji - *Sokrates II*, - który składa się z kilku części: *Comenius* - edukacja szkolna, *Erasmus* - szkolnictwo wyższe, *Grundtvig* - kształcenie dorosłych, *Minerwa* - kształcenie otwarte i na odległość, *Lingua* - języki obce; program *Leonardo Da Vinci*, którego głównym celem jest poprawa jakości systemów kształcenia i szkolenia zawodowego oraz stworzenie europejskiego standardu w tej dziedzinie. Program *Młodzież* zajmuje się pozaszkolną, nieformalną edukacją młodych ludzi, ma uczyć i promować aktywność, stwarzać możliwości realizacji własnych ambicji i planów. Trzeba wspomnieć jeszcze o programie *Kaleidoscope*, który wspiera działania artystyczne i kulturalne oraz *Ariane* wspierającym książki i czytelnictwo. Atrakcyjną propozycją dla młodzieży stają się tzw. studia europejskie, tworzone przy większości ośrodków akademickich - także w Polsce, przygotowujące do pracy w dyplomacji w strukturach administracji unijnej i innych dziedzinach.

Myślę, że programy te należy traktować jako szansę na poszerzenie i uzupełnienie wiedzy i możliwości - także zdobywania później pracy - oparte jednak na solidnych wypracowanych przez nas nauczycieli, także tu w Limanowej - podstawach. Mimo, że nasze tereny tradycyjnie znajdują się pod wpływami tzw. eurosceptyków, chyba bez większych obaw będziemy przyjmować kolejne wyzwania i korzystać z oferowanych możliwości z rozsądkiem i logiką, rzeczowo i merytorycznie. Tym bardziej, że są one potrzebne zwłaszcza naszej młodzieży, która z powodu znanych ogólnie problemów kraju, ale i naszej regionalnej gospodarczo - społecznej specyfiki ma ograniczone możliwości kształcenia i rozwoju.

Uczymy się wszyscy. Pod koniec stycznia szkoły, w których działają Kluby Europejskie - w tym Zespół Szkół Nr 1

otrzymały możliwość wzięcia udziału w programie „Teraz Integracja” i przygotowania projektu „Młodzież w Unii Europejskiej”. Realizacja projektu ma przybliżyć naszej młodzieży tematykę europejską, dostarczyć rzetelnej informacji, zapoznać z zagadnieniami politycznymi, gospodarczymi i kulturalnymi w kontekście postępującej integracji i z tego powodu jest traktowany jako wstęp, podstawa do realizacji w przyszłości - kolejnych programów. Dyskutowane, omawiane treści koncentrować się będą wokół następujących tematów: Geneza UE i procesu integracji - sytuacja polityczna i ekonomiczna w Europie i na świecie po II wojnie światowej / Główne cechy, organy, filary UE - sposób ich funkcjonowania / UE - prawa i swobody jej obywateli / Korzyści i koszty udziału w UE / Globalizacja - rozwój czy zagrożenie Kulturalna polityka Unii. / Droga Polski do UE / Przewidywane korzyści i koszty integracji Polski z UE. / Unijna polityka wobec młodzieży.

Trzeba przyznać, że młodzież jest zainteresowana tą tematyką. Aktywnie działa w naszym Zespole Szkół - od 2001r. - Klub Europejski „Eurokontakt”, organizując m. in. fora dyskusyjne z udziałem posłów Ziemi Limanowskiej oraz władz miasta i starostwa, atrakcyjne obchody „Dnia Europy”, czy ciekawe audycje w radiowęźle. W 2002r. Klub gościł Ministra Pracy i Polityki społecznej prof. Jerzego Hausnera. Spotkanie przybrało charakter poważnej dyskusji na temat bezrobocia, Programu - „Pierwsza praca” adresowanego do absolwentów, a w tym kontekście także na temat wejścia Polski do UE.

Tak naprawdę to integracja jest szansą dla młodych, dla naszych dzieci, ale właśnie choćby przez to - także dla całej Polski... dla naszej przyszłości.

Myślę, że przy całym nawet naszym sceptycyzmie, naszej niepewności - jesteśmy w stanie przyznać, że Wspólna Europa, niegdyś idea, wcielana w życie przez kolejne pokolenia Europejczyków - urzeczywistnia się na naszych oczach... być może - jak chciał J. Monnet - i jak byśmy wszyscy chcieli - jako solidarne działanie ludzi w celu stworzenia przestrzeni wolności, dobrobytu i pokoju...

Maria Kędra

(dokończenie ze strony 21)

Galeria Portretów

Gdy znajdziecie odpowiedź na to pytanie, wybierzcie się do owej szkoły, a tam w niszy na piętrze znajdziecie popiersie naszego bohatera Tadeusza Kościuszki.

A może mi ktoś z Was odpowie, kto to popiersie wykonał? A może Kościuszko jest na nim podobny do portretu, który tutaj widzicie?

Postać Kościuszki, który sam był zdolnym rysownikiem i dzieje powstania kościuszkowskiego były częstym tematem wielu prac malarskich. Wymieńmy tu, oprócz już wyżej wspomnianych, m.in. Józefa Grassiego (1758–1838), który pozostawił preromantyczny portret Naczelnika, K. Wojniakowskiego (1771–1812), który namalował Tadeusza Kościuszkę i Michał Stachowicz (1768–1825), który przedstawił *Przysięgę Kościuszki* na Rynku Krakowskim. Mało znany obraz o wydźwięku patriotyczno-alegorycznym, zatytułowany *Grób Ojczyzny*, namalował ok. roku 1794 Franciszek Smuglewicz (1745–1807). Spróbujcie – Moi młodzi przyjaciele – tę scenę sami odczytać!

Propozycja jak najbardziej do zrealizowania: Szperając po archiwach i szukając starych – historycznych nazw Limanowej, w tym miejscu, gdzie dziś biegnie ulica Tadeusza Kościuszki, natrafiamy na ulicę Sąddecką. Jeszcze nie tak dawno mój Ojciec nazywał tak ulicę, przy której znajduje się Szkoła Muzyczna. Broń Panie Boże! Nie chcę odbierać Tadeuszowi Kościuszce ulicy, gdyż dziecięce porzekadło mówi wyraźnie i z ostrzeżeniem: *Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera*. Niemniej uważam, że dalsza część ulicy T. Kościuszki, ta od skrzyżowania z ulicą Zygmunta Augusta ku Gwizdówce winna otrzymać nazwę Nowosąddeckiej a jeszcze lepiej Sąddeckiej, bowiem ul. Sąddecka to stara tradycyjna nazwa ulicy, która wybiegała z Rynku, jak dziś ul. Tadeusza Kościuszki. Kiedyś również ul. Krakowska wybiegała z Rynku, a dziś została „wypchnięta” aż na krańce miasta i wskazuje drogę w kierunku Krakowa. Podobnie byłoby z ulicą Sąddecka. Zdobądźmy się na ten wielkoduszny gest w stosunku do pięknego Nowego Sącza i jego mieszkańców. Oni już taki gest wykonali. Jedna z ulic Nowego Sącza, biegnąca w kierunku Limanowej, nosi nazwę ul. Limanowskiej.

Stawiamy na jakość

- Firma Budowlana Gurgul



na stację dializ (oddział sztucznej nerki) oraz kapitalny remont Oddziału Chirurgii Ogólnej Szpitala Rejonowego w Limanowej, modernizację sali gimnastycznej w SP 2, docieplenie budynku i modernizację kotłowni Urzędu Skarbowego w Limanowej, remont i modernizację części budynku przy ul. J. Marka dla Banku Współpracy Regionalnej, wykonanie Stacji Kontroli Pojazdów (budowa kanału diagnostycznego) przy PPKS Limanowa, przebudowę i modernizację obiektów biurowo - warsztatowych w Rozdzielni Gazu w Limanowej, remont i rozbudowę Pawilonu Handlowego przy ul. Z. Augusta, docieplenie budynków ZSME i ILO, remont budynków RSZiZ oraz

15 lat minęło

Firma Budowlana „GURGUL” powstała 14 marca 1988 roku. Założył ją Piotr Gurgul zatrudniając czterech pracowników. Wówczas firma specjalizowała się w adaptacjach pomieszczeń, kapitalnych remontach i robotach malarskich.

W 1992 roku firma poszerzyła zakres swojej działalności o budownictwo ogólne i roboty inżynieryjne. Buduje, remontuje i adaptuje budynki użyteczności publicznej i budownictwa mieszkaniowego. Działalność prowadzi na terenie całego kraju, a od 2002 roku również we Francji, gdzie pracuje 33 pracowników.

Firma od początku swojej działalności ma siedzibę przy ul. Bocznej w Limanowej, w budynkach będących własnością firmy mieszczą się biura oraz szatnie i zaplecza socjalne dla pracowników.

Obecnie Firma „GURGUL” zatrudnia 63 pracowników, w tym 1 dyrektora do spraw eksportu usług budowlanych, 3 kierowników robót, 2 pracowników administracyjno-biurowych, 19 pracowników młodocianych.

W ubiegłym roku firma została laureatem II edycji konkursu uzyskując zaszczytny tytuł Firmy Roku 2001 Powiatu Limanowskiego. To największa duma właściciela firmy Piotra Gurgula. O uznaniu dla firmy świadczą też liczne wyróżnienia zgromadzone w pomieszczeniach biurowych, można wśród nich znaleźć Certyfikat Dobroczynności Zdążyć z Pomocą oraz podziękowania za sponsoring: karetki pogotowia, sztandaru szkoły, zielonej szkoły i wiele innych.

Obiekty - powód do dumy

Przez piętnaście lat Firma Budowlana „GURGUL” zyskała uznanie na limanowskim rynku budowlanym. Na liście zrealizowanych przez nią zamówień można znaleźć: wykonanie pokrycia dachów budynków szpitala, adaptację pomieszczeń przychodni

MZGKiM w ramach programu Centra.

Ze zleceń wykonywanych poza Limanową firma ma na koncie budowę budynków wielorodzinnych (bloków mieszkalnych) przy ul. Obozowej, Myślenickiej i M. Dąbrowskiej w Krakowie, roboty wykończeniowe Szkoły Podstawowej w Podobinie oraz docieplenie Szkoły Podstawowej w Porębie Wielkiej - gmina Niedźwiedź, modernizację Ośrodka Szkolenia Kadr Turystyki Wiejskiej „Gościna u Żegoty” i kortu tenisowego oraz roboty wykończeniowe Zespołu Szkół w Żegocinie, dobudowę pomieszczeń biblioteki i sal lekcyjnych przy SP nr 4 w Słopicach.

Stawiam na jakość

- Piętnaście lat szybko minęło. Nic nie przychodzi łatwo. Jednak dzięki uporowi i zaangażowaniu udaje nam się rozwijać firmę, tworzyć nowe miejsca pracy, szkolić uczniów - ocenia Piotr Gurgul. - Obecnie jesteśmy w stanie podjąć się realizacji każdego zadania w zakresie budownictwa mieszkalnego i ogólnego. Polecamy usługi w zakresie adaptacji poddaszy i strychów na mieszkania, remonty kapitalne i wykończenia wnętrz. Dysponujemy własnym, nowoczesnym sprzętem. Mamy wysoko wykwalifikowaną kadrę posiadającą odpowiednie wykształcenie i uprawnienia budowlane. Są to doświadczeni, solidni, sprawdzeni pracownicy wyspecjalizowani w swoich branżach - ocenia właściciel firmy.

Firma Budowlana GURGUL stawia na rozwój. Obecnie stara się o uzyskanie Certyfikatu Zintegrowanego Systemu Zarządzania Jakością wg Normy ISO 9001:2000 i Środowiskiem wg Normy ISO 14001.

- Zawsze kładę nacisk na wysoką jakość wykonywanych prac ku zadowoleniu inwestorów. Taka jest moja zasada - podkreśla na koniec właściciel firmy Piotr Gurgul.

Jolanta Bugajska

Gdy piorun twoich krzywd
uderzył w moc wroga
zmarli z żywymi szli
ku wolnym Już progom...

Z wiersza: Nie możesz zapomnieć
W.F.

Wojna się skończyła. Ale wnet miało się okazać, że po latach krwawych zmagania z niemieckim okupantem upragniona wolność nie nadejdzie. Niebawem miała rozgorzeć tragiczna w skutkach walka z kolejnym okupantem, tym tragiczniejsza, że nosiła znamiona walki bratobójczej.

Zanim do świadomości Polaków dotarło, że po wyrwaniu się z niemieckiego jarzma przyjdzie im zgiąć kark i wejść w jarzmo sowieckie - był taki moment, że poczuli się ludźmi wolnymi. Byli przecież na swojej ojczystej ziemi.

Dowódca Oddziału „Opór” tak ów moment opisuje: „Ponieważ mieliśmy dobre stosunki z dowódcą radzieckiej partyzantki płk. Zolotarem - wszak leczyliśmy w konspiracyjnych szpitalach rannych Rosjan, postanowiliśmy, jako oddział umundurowany i uzbrojony wkroczyć w całej swej krasie do miasta... Po zajęciu budynku obok dworca kolejowego, zgłosił się do nas wraz ze swoją żoną, wysoki rangą radziecki oficer, wypytując jaką jesteśmy formacją, komu podlegamy itp. Powołaliśmy się na dobrą współpracę z ich partyzantką (Mieliśmy w rękach pisemne podziękowanie płk. Zolotara), co oficera uspokoiło. Oświadczył jednak, że powinniśmy im oddać ciężkie karabiny maszynowe. Wystarczyć ma nam ręczna broń, służąca do utrzymania porządku do czasu powstania nowych władz polskich”.

Był to pierwszy znak upokorzenia Polaków. Rzeczywiście po pewnym czasie pod budynek podjechał wojskowy samochód, z którego wysiadł polski kapitan w towarzystwie kilku wojskowych niższych stopni i przedstawił się jako delegat rządu lubelskiego, upoważniony do organizowania władz samorządowych i policyjnych. Był wielce zdziwiony, że Rosjanie pozostawili partyzantkiemu oddziałowi maszynową broń. Kapitan wyraził życzenie, by oddział stanowił załóżek władz powiatowych i miejskich. Było to zgodne z zaleceniami kierownictwa podziemnego ruchu oporu.

Teofil Górka wspomina: „Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego zajął piętrowy budynek przy obecnej ulicy M.B. Bolesnej. Na początku wszystko układało się dobrze. Zaproszono nawet księdza, by poświęcił wielkanocne potrawy. Poszukiwano złodziei i volksdojczów. Niebawem zjawili się agenci, którzy oskarżali oficerów AK i BCH, że ukryli

Jeszcze żyją wśród Nas - cz. 3

najlepszą broń. Rozpoczęły się aresztowania. Niebawem zamknięto kilku-nastu oficerów.

Trwały nocne przesłuchiwania. Obok naszego budynku w baraku przedwojennego „Sokoła” kwatrowała formacja NKWD. Czasami rozmawialiśmy z jej dowódcą - Ukraińcem, który dobrze władał j. polskim. Pewnego razu, będąc „na rauszu” oświadczył, że naszych, więźniów przejmie NKWD, by ich wywieźć na Syberię. W naszym środowisku zawrzało. Nie mogliśmy dopuścić się zdrady wobec najbliższych towarzyszy broni. Postanowiliśmy wszystkich uwolnić i odejść ze służby bezpieczeństwa. Stało się to 19 kwietnia 1945r. Równocześnie w Limanowej i w Nowym Targu zostały rozbite Urzędy Bezpieczeństwa. Akcją wykonano w porozumieniu z szefem UB w N. Targu Kurasiem ps. „Ogień”. W czasie akcji śmierć ponieśli nasi koledzy: Antoni Mruk ps. „Guzik” i Miśkowiec z Dobrej, którzy usiłowali zdobyć akta uwolnionych oficerów. Dwóch ubeków zostało rannych...”

Dziwny znak

Cisowy Dzioł, chłopskie chaty i leśne gąszcz po raz kolejny dały schronienie synom wiernym swej Ojczyźnie, których „władza ludowa” nazwała bandytami. Oto dalsza relacja T. Górki: „... Pewnego majowego dnia podczas pobytu naszej, grupy w domu Łazarczyka z nietynkowanej ściany w izbie na twarz Walentego Lisa spadł obraz MB Bolesnej. Lotte wykrzyknęła: „uciekajmy stąd!”. Jako przełożony grupy drżącymi rękami podniosłem obraz. W ramie obrazu wisiało mocne koluszko a w belce ściany tkwił gruby kowalski hak. Takie umocowanie mogło utrzymać kilkadziesiąt kilogramów ciężaru... Jaka siła, czyja ręka zdjęła ten święty obraz, by nas ostrzec przed tragedią, która nastąpiła w kilka godzin potem? Nad ranem wpadł do domu Pietrzak ps. „Słowik” z trzema postrzałami. Upadłszy na podłogę wskazał rękami byśmy uciekali. Uzbrojonym chłopcom poleciłem uciekać w stronę lasów Modynia. Lotte chciała pozostać



Spotkanie płk. Zolotara (stoi czwarty od prawej) w Kamienicy.

ze mną, by ratować „Słowika”, ale zmusiłem ją, by poszła z chłopcami. W tym momencie powrócił z pola Walenty Lis, by mi pomóc zabrać rannego „Słowika”. W tym samym czasie ubecy (z jednostki krakowskiej), ci którzy postrzelili „Słowika” uderzyli na dom Mazurka. Wyskoczyliśmy z Lisem z chaty i instynktownie biegnęliśmy w stronę przeciwległą Modynia. W ręce tych ubowców wpadła grupa chłopców i Lotte, która postrzelona w nogę upadła na ziemię. Do rannej podbiegł wspomniany już T. Lecyń (ps. „Czapka”), pytając, gdzie jest T. Górka. Odpowiedziała, że nie wie. Była bowiem przekonana, że ze strony „Czapki” nic jej nie grozi...” Wspomnę, że sanitariuszka „Lotte” z samarytańską troską ratowała życie tego człowieka w zakonspirowanym szpitalu w Wilczycach, gdzie leżał ciężko chory na tyfus i błagał, by go ratowała. Ten Azjata nie znał uczucia miłosierdzia. Bywało, że podczas partyzanckich akcji bojowych zabijał rozbrojonych już szeregowych żołnierzy wroga. Nie był też zdolny do okazania uczucia wdzięczności. Teofil Górka mówi: „... Zimną krwią pociągnął za spust i strzałem w skroń odebrał jej życie”. Ubecy wywiekli z domu rannego „Słowika” do miejsca, gdzie leżała zabita „Lotte”. Ostatkami swoich sił poderwał się do ucieczki.

Głęboki potok i gęste drzewa osłoniły go przed kulami. Zdołał uciec. „Rozbestwienie bandyci spalili dom Łazarczyka, splonął w ogniu cudowny obraz, którego ostrzeżenia nie potrafiliśmy zrozumieć. Wnet też został zamordowany Walenty Lis, co stało się w dzień jego ślubu. Działający jeszcze Sąd Podziemny Niepodległej Polski skazał T. Lecynia na karę śmierci...”

Władysław Frączek

Okrągły Jubileusz - Piękne Świątowanie



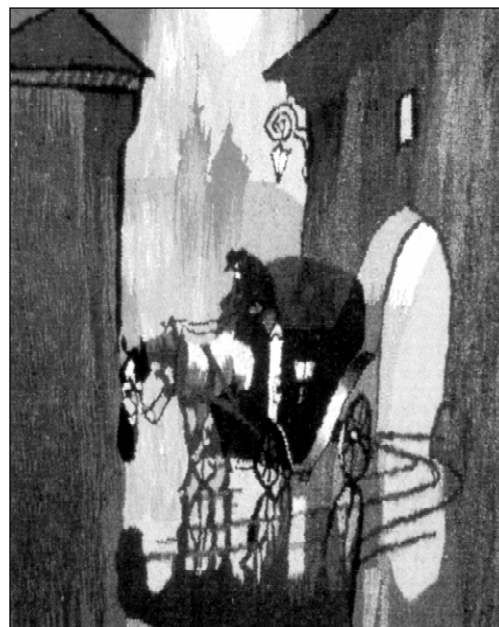
Kilkakrotnie w naszej gazecie pisaliśmy o Warsztatach Terapii Zajęciowej działających przy PHPU „Ima” w Limanowej, a powstałych, z inicjatywy pani Ireny Szumańskiej-Wrona. Towarzyszyliśmy uczestnikom tych zajęć zarówno w czasie pracy w ich budynku, jak również podczas prezentacji i wystaw w gościnnych salach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej.

Tym razem wystawa zorganizowana w galerii MBP jest szczególna, bo jubileuszowa, podsumowująca 10 lat „twórczych zmagani osób niepełnosprawnych z materią plastyczną, muzyką, pięknym słowem, barwą i kształtem, dźwiękiem i światłem”.

Wśród prac przedstawianych na wernisażu znajduje się tkanina, pięknie tkane gobeliny, serwety, wyszywane i haftowane obrazy, rysunki i szkice powstające w pracowni plastycznej. Wzrok przyciągają ciekawe wyroby ceramiczne i drewniane oraz barwnie malowane szkło. Interesujące są także propozycje świątecznych kompozycji i innych wyrobów rękodzielniczych. W otoczeniu barw i kolorów jest ciepło i przyjaźnie.

Prace prezentowane na wystawie zachwycają swą różnorodnością, pomysłowością i wykonaniem. Odnosi się wrażenie, że w tej bogatej krainie sztuki zacierają się różnice między osobami niepełnosprawnymi i ludźmi zdrowymi. Właśnie w tym zaczarowanym świecie jest szansa na pełną integrację dwóch środowisk.

Małgorzata Ociepka



10 1993-2003
LAT
WARSZTATÓW
TERAPII ZAJĘCIOWEJ
PRZY PHPU „IMA” W LIMANOWEJ



BANK SPÓŁDZIELCZY w Limanowej

34-600 Limanowa
Rynek 7
Tel. (0 prefix 18) 33-79-100
Fax (0 prefix 18) 33-79-136, 33-79-138

KONTO: BPS S.A. OR KRAKÓW
Nr. 88040000-12012-10
NIP 737-00-05-743
KRS 0000081900

BANKOFON: 33-70-465, 33-70-466, 33-70-475, 33-70-476

Świadczymy usługi:

- **oszczędnościowo - depozytowe**
- **szeroko pojęte usługi kasowo-rozliczeniowe**
- **kredytowe**
 - *na działalność gospodarczą*
 - *preferencyjne*
 - *sezonowe*
 - *okolicznościowe*
 - *sprzedaż ratalna*
- **bankomaty**
- **karty VISA ELECTRON i VISA BUSINESS**
- **skarbcza nocnego oraz sejfowe**
- **pośrednictwa ubezpieczeniowego**



Zapraszamy do naszych placówek:

Oddział w Dobrej:
34-642 Dobra 533
tel. (018) 33-30-004,
33-30-040

Oddział w Kamienicy:
34-608 Kamienica 412
tel. (018) 33-23-287,
33-23-011

Oddział w Laskowej:
34-602 Laskowa 486
tel. (018) 33-33-053,
33-33-004

Punkt Kasowy w Jurkowie
tel. (018) 3340-025

Punkt Kasowy w Skrzydlniej:
34-625 Skrzydlna
tel. (018) 33-31-020

Punkt Kasowy w Słopnicach:
34-615 Słopnice 984
tel. (018) 33-26-468

Punkt Kasowy w Mszanie Dolnej
ul. Kolbego 5
33-730 Mszana Dolna
tel. (018) 33-19-820

Punkt Kasowy w Limanowej:
Sowliny ul. Piłsudskiego 84 b
tel. (018) 33-70-465,
(018) 33-70-475

USŁUGI HOTELARSKIE BANK SPÓŁDZIELCZY ODDZIAŁ LASKOWEJ

Oferujemy pokoje: 1, 2 i 3 osobowe oraz 2 apartamenty, wszystkie wyposażone w TV, radio, telefon, łazienkę.
Kontakt: tel. (018) 33-33-053, 33-33-004, tel. kom. 505-107-317

WIELKA PROMOCJA

od 17.III do 17.V.2003r.**ceny z VAT-em****ogólnie w promocji ponad 90 produktów**

UNIWERSALNA ZAPRAWA
KLEJOWA PSB
cementowa, mrozoodporna,
cienkowarstwowa zaprawa klejowa
do glazury i terakoty.

25 kg
0,52 zł/kg

12,95 zł

25 kg
0,29 zł/kg

7,25 zł

WAPNO PSB
wapno hydratyzowane
producent:
Lafarge Kujawy



WIERTARKA
UDAROWA

61,50 zł

WIERTARKA UDAROWA 710W
płynna regulacja obrotów (prawe - lewe)
max. 2700 obr./min.,
głowica "Twistlok" max. średnica wiercenia:
stal - 10mm, beton - 13mm, drzewo - 20mm
TOYA

KLEJ DO STYROPIANU PSB
zaprawa do przyklejania płyt
styropianowych do zewnętrznych
ścian budynków ocieplanych
z betonu, ceramiki, silikatów,
betonów komórkowych;
płyty styropianowe wymagają
mocowania kołkami
rozprężnymi



25 kg
0,57 zł/kg

14,25 zł

**słońce wyżej
CENY NIŻEJ!**



Limanowa, ul. Piłsudskiego 14
tel. (018) 33 74 127

www.impuls.alte.plPRZEDSIĘBIORSTWO
FAIR PLAY

SKŁAD OPAŁU:
Limanowa, ul. Kolejowa, tel. 33 71 504
MAGAZYNY:
Pisarzowa, tel. (018) 33 28 275
Ujanowice, tel. 33 34 003
Laskowa, tel. 33 33 043